Nr. 208. Lwów — Sobota dnia 12 Wrześ Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy			Na Prowincji z przysyłką pocztową	
Miesiecznie	zł. 75 ct.		Miesiecznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „		Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „		Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „		Rocznie	„ 12 —

Za dostawe do domu miesiecznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscowa i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszza się prenumerate przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś:	św. Gwidona Wyz	Poł. poj. Pr. Boh.	Adres redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.	Wschód słońca g. 5 m. 40	Długość dnia g. 12 m. 32
Jutro:	D. 17 po Św.	Sept. N. 12 po S.			Zachód „ „ 6 „ 12	Ubyło dnia 4 m.

Lwów 11 września.

Miłego gościa powitamy dzisiaj w murach grodu naszego. Jest nim J. E. hr. Schoenborn, minister sprawiedliwości. Po raz pierwszy od objęcia swego ważnego stanowiska, przybywa p. minister do nas, a zapowiedź jego podróży do Galicyi wywołała w całym kraju uczucie szczerego zadowolnienia.

Hr. Schoenborn zasłużył sobie na naszą sympatyę. Przez trzy lata, przez które piastuje swój urząd, złożył niejednokrotnie dowody szczerej życzliwości dla Polaków, a bezstronność i sprawiedliwość, jaka cechuje każde jego wystąpienie, czynią zeń postać, którą każdy wysoko ceni i szanuje. Odwiedziny takiego gościa muszą być miłe każdemu, podwójnie zaś miłe są one dla nas, gdyż wiemy, że celem ich jest dokładne zbadanie naszych stosunków sądowniczych i poprawa ich w miarę sił i możności.

A smutne to są stosunki; od lat kilkunastu delegacya nasza w Radzie państwa przedstawia ich obraz i kołacze o ich polepszenie, niejedno już uzyskała, powstało kilka nowych sądów obwodowych, kilkanaście powiatowych, a jednak wszystko to na kraj tak wielki jak Galicya jest za mało.

Pojmujemy, że względy finansowe z powodu potrzeb militarnych nie pozwalają przeprowadzić niejednej pożądanej reformy i każą odroczyć ją na później do lepszych czasów, reforma sądownictwa w Galicyi jest wszakże tego rodzaju, iż dłużej z nią zwlekać nie można, gdyż przy dzisiejszych stosunkach cierpi niesłychanie zarówno ludność jak i stan sędziowski. W innych krajach nie uwierzonoby może, że w Galicyi zwykły sumaryczny proces może się ciągnąć lata całe, że sędzia na jeden dzień musi wyznaczać termina dla czterdziestu i pięćdziesięciu stron procesujących się, że urzędnicy sądowi w miastach powiatowych pracować muszą nieraz bez przerwy, od godziny 7 rano do 10 w nocy i jeszcze nawałowi pracy podołać nie mogą. Są w Galicyi sądy powiatowe, do których wpływa rocznie 12—14 tysięcy podań, a do załatwienia ich jest wszystkiego jeden sędzia i jeden adjunkt. Młodzież, poświęcająca się zawodowi sędziowskiemu, oddaje się mu z powołania, z zamiłowania, w innych gałęziach służby państwowej prędzej doczekałby się młody prawnik stałej posady płatnej, dającej mu kawałek chleba, a jednak on woli znosić biedę, aby tylko pracować w ulubionym zawodzie, najpiękniejszym ze wszystkich zawodów prawniczych. Jednakże za długo musi cierpieć i biedę znosić taki młody człowiek. Wstąpiwszy do sądu po czternastoletnich studyach i zdaniu wszystkich egzaminów, musi on czekać jakie pięć lat na adjutum, dające mu 41 zł. 66 ct. miesięcznie — i na tem stanowisku 8—10 lat zostanie, bo awans trudny, gdyż posad mało. Gorżką jest także dola urzędników manipulacyjnych przy sądach galicyjskich.

Ale nie będziemy tu wyliczać wszystkiego, czego sądom naszym nie domaga, wiemy, że p. Namiestnik i p. Prezydent wyższego sądu wymowniej to od nas uczynią, a życzliwość i sprawiedliwość naszego kochanego gościa napawa nas nadzieją, że odwiedziny te jego tak ludność jak i urzędnicy sądowi błogosławić będą.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 września.

Wiemy już z telegramów, że po skończeniu manewrów koło Schwarzenau zebrał Cesarz nasz wyższych oficerów manewrujących oddziałów, ustawił ich w półkole i w obecności cesarza niemieckiego i króla saskiego miał do nich przemowę, w której oddał najwyższe pochwały. Potem wydarzył się fakt rzadki i bardzo doniosły: Cesarz niemiecki zabrał głos i miał przemowę do oficerów austryackich. Przemówił on do nich w te słowa: „Cieszę się z tego, że znów miałem sposobność zobaczyć, jak znakomitą i dzielną jest armia austryacka. Mając taką armię za towarzysza broni, można spokojnie w przyszłość patrzeć, kiedykolwiek i przeciw komukolwiek walczyćby wypadło".

Zastanowić się trzeba nad orzeczeniem kuryi rzymskiej w sprawie, która należy do trzech głównych robotniczych żądań. O całym ruchu socyalnym wypowiedział nadzwyczaj trafne zdanie znakomity Papież Leon XIII w swej ostatniej encyklice, ale jest ona przeznaczona dla prawodawców, dla mężów stanu i uczonych. Trzeba jeszcze było dać krótkie hasło, któreby od razu rzecz określało, a łatwe było do pamiętania, jako prosta i naturalna formułka życia. Taką właśnie formułkę dał Papież, adresując ją do katolickiego kongresu w Mechelnie. Ekonomicznego prawa o podaży i popycie — rzekł on — nie godzi się zastosowywać do pracy ludzkiej. Będzie to grzechem przeciw uczciwości. (Patrz we wczorajszym numerze telegram berliński.)

Były czasy — niedawno jeszcze — w których nędza nie ogarniała szerokich warstw społeczeństwa, bo fabryk prawie nie znano, a wszystko, co produkowano, wytwarzano pracą ludzką, nie zaś pracą pary i elektryczności. Więc też wówczas praca ludzka ceniła się wysoko; każdy człowiek, jeżeli nie był pijakiem i próżniakiem z nałogu, mógł tyle zarobić, ile potrzebował na życie. Działo się więc to, co kurya rzymska powiada: — „płaca robotników odpowiednią była do potrzeb ich życia", a więc odpowiadała temu, czemu wymaga pojęcie tak zwanej *iustitia commutativa*. Ale odkrycia w naukach przyrodniczych zaczęły uczyć ludzi sposobu wyzyskiwania sił przyrody, a w miarę jak człowiek zaprzęgał bardziej te siły do pracy, taniała robota ludzka, bo maszyna pracowała odrazu za całe setki i tysiące ludzi. Gdyby jednak żywioły konserwatywne stały wtedy u steru społeczeństwa i rządów, to niezawodnie potrafiłyby uregulować tę pracę maszyn w taki sposób, żeby nie było ani nadprodukcyi towarów, ani wściekłej konkurencyi między fabrykantami, ani też zupełnego zbezcenienia pracy ludzkiej. Ale właśnie równocześnie z rozwojem nauk przyrodniczych i maszyn, wyprowadziła rewolucya na wierzch liberałów i im ster rządów oddała, a oni zasadę konkurencyi postawili jako dogmat ekonomiczny, jako coś, co miało raj na ziemię sprowadzić.

Konkurencya zaś poczęła oczywiście pracę ludzką traktować jako towar, do którego zastosowała rządzące handlem wszystkich innych towarów prawo o podaży i popycie. Stąd właśnie wytworzył się socyalizm, który słusznie jest nazywany dzieckiem liberalizmu. Fabrykant powiada: — „Uznaję, że na ludzkie życie robotnik potrzebuje więcej, niż mu daję, ale nie mogę płacić drożej, niż robota warta, bo jestem fabrykantem, a nie filantropem". Pozostaje tedy jedno: kto nie może robotnikowi dać tyle, ile mu słusznie potrzeba, ten niech go całkiem nie najmuje, niech interes swój zwinie. W ten sposób stosunki odrazu się zmienią, będzie jakiś przewrót, a po nim rzeczy ułożą się jakoś inaczej. Kto zaś tego nie czyni, ten postępuje nieuczciwie i względem robotnika i względem społeczeństwa, bo przygotowuje przewrót nadzwyczaj groźny.

Hasło papiezkie przyszło w porę. Ruchem robotniczym zawładnęli socyaliści i wyzyskują go dla przewrotu, któryby objął wszystkie dziedziny i wszystkie podstawy życia społecznego, narodowego i państwowego. Idzie o zburzenie religii i rodziny, władzy i państw. Peryod hałaśliwych manifestacyj już minął; one zrobiły swoje, spopularyzowały socyalistyczną doktrynę, dały socyalistom olbrzymią międzynarodową armię. Teraz nastał czas burzenia. Tak to wyraźnie oświadczył wódz socyalistów angielskich John Burns redaktorowi paryskiego *Gaulois*, który spytał go, co teraz zamierza socyalistyczna międzynarodówka. „Jesteśmy — rzekł on — olbrzymią potęgą, z którą wszystkie rządy liczyć się muszą. One są, istnieją, rozkazują nie z woli Boga, ani z woli ludu, lecz z naszej łaski. Jesteśmy zorganizowani. Na dany znak, wnet może powstać powszechna bastówka, z której jak z płatka rozwinie się wojna. My jednak jej jeszcze nie chcemy — jesteśmy cierpliwi. Politycznej wojny nie spodziewam się, bo rządy mają aż nadto do czynienia z nami. My hipnotyzujemy te rządy, jak wąż boa hypnotyzuje wzrokiem stworzenie, które chce połknąć. Lecz jeśli zechcemy, wnet będzie wojna. Tymczasem jednak stawiamy społeczeństwom warunki, a jakie są one na razie, to wiadomo z uchwał kongresu w Newcastlu."

Ten kongres w Newcastlu zwołany był przez związek cechów angielskich. Dwa miljony członków tego stowarzyszenia wysłało pięciuset czterdziestu delegatów, którzy prezydentem swym wybrali „praktycznego" socyalistę, członka izby gmin p. Burta i większością 252 głosów uchwalili żądanie, aby parlament natychmiast po zebraniu się ustanowił, że nikomu na ziemi brytańskiej nie wolno pod groźbą więzienia pracować za pieniądze dłużej na dobę jak godzin ośm. W oczekiwaniu rezultatu tego żądania, kongres na razie innych postulatów nie roztrząsał, lecz postanowił znów się zebrać po pierwszej sesyi parlamentu.

Zapowiedziany kongres socyalistów niemieckich w Erfurcie stawia odrazu więcej żądań, o ile o tem sądzić można z programu ułożonego przez komitet organizacyjny. Tu fabrykanci, właściciele kopalń, w ogóle kapitaliści nazwani są pośrednikami między producentami a konsumentami. Ci „faktorzy" są niepotrzebni. Ich zyski powinny być własnością państwa, które mając takie dochody nie będzie potrzebowało żadnych podatków i tyle jeszcze będzie miało pieniędzy, że popłaci wszystkie długi. Jak się zdaje, — bo to niejasne w programie — socyaliści niemieccy zrzekają się myśli oddania fabryk i kopalń na własność robotnikom Niech to wszystko będzie własnością społeczeństwa, a praca byłaby zorganizowana militarnie. Jeśli tak uchwali kongres erfurcki, to będzie dowodem, że zwycięża teorya Bellamy'ego, a jeśli kiedykolwiek uczeczywistni się ten ideał, to zapanuje na ziemi królestwo według najprawdziwszej recepty socyalistycznej. Ale dla robotników żadnego stąd pożytku. Wówczas jeszcze ściślej niż teraz będą oni brali tyle, ile rzeczywiście warta będzie ich praca. chociaż w teoryi społeczeństwo Bellamy'ego wygląda jak istne eldorado robotnicze.

Otóż, gdy socyalizm, pozyskawszy już armię robotników, przystępuje do robót rekonstruujących społeczeństwo, była właściwa pora powiedzieć, że praca ludzka nie powinna być uważana za martwy towar. I to uczynił Papież, przez co zapewne powstrzyma wielu robotników od socyalizmu.

Z Cetynii piszą do niemieckich dzienników, że wiadomość o projektowanem małżeństwie carewicza z grecką królewną Maryą, sprawiła bardzo przykre wrażenie w dworskich kołach Czarnogóry. Przyzwyczajono się tam do myśli, że wszystkie córki księcia pójdą za członków carskiego domu i że czwarta z nich najpewniej będzie carową. Liczono na to i pożądano tego z wielu politycznych względów domowych i zagranicznych, a najbardziej ze względu na Serbię, na którą książę Mikołaj w swych ambitnych planach spogląda jako na przyszłe dziedzictwo. I oto naraz rozwiały się te nadzieje. Stąd łatwe do pojęcia niezadowolnienie, tem większe, że już sama podróż króla serbskiego do Petersburga była widziana bardzo niemile przez „jedynego przyjaciela Rosyi". Książę podobno tak wziął do serca ten zawód, że na tem ucierpiało nawet jego zdrowie, które i tak wiele zostawiało do życzenia.

W wielkiej operze paryzkiej, po wielu nieudałych próbach, postanowiono jeszcze raz wystawić utwory Wagnera. Najpierw wybrano „Lohengrina". Ale szowinistom to się nie podobało, więc postanowili urządzić podczas przedstawienia manifestacyę antiniemiecką. Aby pozyskać tłumy, rozpuścili pogłoskę, że berlińskie stowarzyszenie Wagnera, subwencyonowane przez cesarza Wilhelma II, wysłało do Paryża 200 swoich członków, aby na przedstawieniu „Lohengrina" „dawali objawy największego entuzyazmu". Nie ma głupstwa, w któreby tłum nie uwierzył, więc też uwierzono i w ten wymysł. I zapadła decyzya, że każdy patryota obowiązany jest co chwilę żądać w operze odśpiewania hymnu carskiego. „Dwieście Boże caria chrani zamiast jednego Lohengrina!" — tak brzmią afisze rozwiązanej Ligi patryotycznej. — Zobaczymy, co będzie.

O powołaniu p Witolda Korytowskiego na stanowisko wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie wypowiada *Czas* zdania, z któremi się zupełnie zgadzamy. Pisze on: „Wybór Monarchy padł na męża, którego dotychczasowa działalność wskazuje dobitnie, iż na nowem swem stanowisku będzie człowiekiem właściwym na właściwem miejscu Zbytecznem byłoby podnosić tu zdolności, jakich p. Korytowski dawał dowody w szerokim zakresie swego działania, zbytecznem podnosić żelazną pracę i wyjątkową sumienność w pełnieniu obowiązków służbowych, któremi zdobył sobie opinię jednego z najznakomitszych urzędników ministerstwa skarbu. Zbytecznem dlatego, bo stwierdzono to już i podniesiono w sposób zarówno dla wszystkich wyraźny, jak dla niego samego zaszczytny i pochlebny. Niezwykłe uznanie zasług p. Korytowskiego ze strony Monarchy, wyrażone przy sposobności obecnej nominacyi, najlepszym jest dowodem, iż niezwykłe też muszą być owe zasługi.

Urodzony w r. 1850 w dziedzicznym majątku Grochowiska pod Gnieznem z ojca Teofila i matki Anastazyi z Poleskich, kończył p. Korytowski szkoły w Poznaniu. Po odbyciu uniwersyteckich studyów w Berlinie, Monachjum i Wiedniu, wstąpił do prokuratoryi skarbu. Po siedmiu latach służby, powołał go minister Dunajewski do prezydyum ministerstwa skarbu, gdzie znalazł szerokie pole do wielostronnej działalności. Awansował szybko ale awans nikogo nie dziwił, bo wszyscy znali jego zdolności. W odznaczeniu skutecznej pracy otrzymał ordery Franciszka Józefa i Leopolda. Po siedmnastu latach znakomitej służby, doszedł też p. Korytowski do najwyższego stanowiska w dziedzinie skarbowości krajowej.

Nominacya p Korytowskiego nie tylko dla tego ma dla nas znaczenie, że naszym krajowym władzom skarbowym daje znakomitego kierownika. W naszych warunkach każde wybitne stanowisko urzędowe jest nietylko sumą pewnych służbowych praw i obowiązków, ale zarazem posterunkiem obywatelskim. Stanowisko parlamentarne Polaków jest dziś i poważne i znaczące, wpływ ich i udział w ustawodawczych funkcyach monarchii pewny i zabezpieczony. Dziś więc przedewszystkiem o to idzie i ku temu wytężyć trzeba starania, aby przez należyte użycie sił naszych urzędniczych i stanowisko nasze w administracyi państwa uczynić silnem i odpowiadającem naszemu stanowisku politycznemu w monarchii. Do tego zaś potrzeba koniecznie, aby, jak to się stało w obecnym przypadku, na posady wybitne i wpływowe powoływano ludzi, którzy obok fachowego uzdolnienia, mają i poczucie obywatelskie i świadomość swych obowiązków względem kraju. Takim urzędnikiem-obywatelem będzie niezawodnie nowy wice-prezydent dyrekcyi skarbowej, bo w tym kierunku zdołał on dać dowody pewne i wybitne. I dla tego z radością witamy jego powołanie na ciężkie i pełne odpowiedzialności stanowisko w naszym kraju. Spotka się on na niem z niepodzielną i powszechną sympatyą osobistą, którą wstępnym zawsze umiał zdobywać bojem, z zupełną ufuością, którą daje chlubna jego dotychczasowa działalność."

Sprawozdanie p. Nawratila.

Sprawozdania roczne inspektora przemysłowego dostarczają nam zawsze cenuych wiadomości, rzucających na w s z y s t k i e stosunki w kraju bądź światło, bądź cień, w miarę swojej treści.

Wiemy już, że socyalizm nie zatrzymuje się na granicach Galicyi, lecz je przekracza; więc rozważanie stosunków przemysłowo-robotniczych jest i dla nas sprawą ważną, potrzebną, gdyż pod wielu względami zależy to od samegoż społeczeństwa, żeby kłaść tamę prądom szkodliwym, a czynić zadosyć wymaganiom ludzkości, chrześcijańskiej miłości bliźniego i patryotyzmu.

Inspektor przemysłowy wchodzi nieraz w kolizye z przedsiębiorcami i z pryncypałami, a nie można się temu dziwić. Cała praca około naprawy stosunków przemysłowo-robotniczych jest jeszcze nową, każda ze stron interesowanych jeszcze się należycie w nowe potrzeby, prawa, wymagania i obowiązki nie wżyła; zwolna tylko naprawy, często kosztowne i uciążliwe dadzą się przeprowadzić, niejedno żądanie przesadne lub naglące musi natrafić na opór. Sprawozdanie inspektora należy też oceniać bezstronnie, czyli, przyznając mu w zasadzie słuszność z a w s z e, należy c z a s e m nwzględniać trudne stanowisko wielu pryncypałów, a niemniej zwracać uwagę na to, że stosowanie przepisów nie może być szablonowe, wszędzie jednakowe, oraz, że należy unikać starannie rozbudzania u robotników tego mniemania, że oni a pracodawcy są i muszą być wrogami, niemniej i tego, że władza tylko robotników przeciw pracodawcom proteguje. Gdyby nie było fabrykantów i pracodawców i gdyby ich interesa nie były bronione, to robotnicy nie mieliby zarobku, musieliby chyba emigrować, na nędzę stokroć większą. Mając te okoliczności na oku, należy zarazem popierać wszelkie żądania inspektora, które on stawia do w ł a d z, ażeby go w jego pracy wspomagały. Pod tym względem zaś bardzo stosunki u nas szwankują.

Inspektor zwiedził w Galicyi w ubiegłym roku 460 zakładów, a między niemi 230 małych, które są najwadliwiej urządzone. Orzeczeń o n o w y c h zakładach wydał 147, o regulaminach 97,

---

2)

NA STACYI

NOWELA.

(Ciąg dalszy.)

Nauki skończyli jednocześnie i jednocześnie znaleźli się u zamkniętych drzwi karyery, do których tłumy cisnęły się na oślep. Roiński miał stosunki i protekcye. Bielski nie miał nic, ale za to kochał się w ładnej blondynce z czarnemi oczami; mówił czasem, że prawdopodobnie zostanie księdzem. Roiński przepowiadał mu świetną karyerę w tym kierunku.

— Stworzony jesteś na ascetę — mawiał; — w sutannie nieźle będziesz wyglądał, możesz mieć z czasem ładne stanowisko... do innego zawodu jesteś stanowczo za nieśmiały.

Dusił się przytem ze śmiechu i śledził w nim wszelkie objawy platonicznej miłości. Biedak wysechł do reszty; czytywał poezye, a wieczorami stawał jak skamieniały w otwartem oknie, zapatrzony w księżyc i palił jednego papierosa po drugim.

— Wiesz co — mawiał wówczas do Roińskiego — żeby mnie teraz zmiażdżyło jakie zębate koło społeczne, dalibóg nie żałowałbym życia Przyjemnie musi być umrzeć po ludzku, nie jak bydlę z choroby lub ze starości.

Roiński wzruszał ramionami. W takich chwilach nie mógł drwić z niego, Bielski bowiem miał minę lunatyka, który nawet żartów zrozumiećby nie potrafił; musiał jednak przyznać, że gust miał znakomity. Panna Zofia była prześliczna. Roiński, rozmawiając z nią coraz częściej, przekonał się, że z dniem każdym miała piękniejsze oczy, czarowniejszy uśmiech i wdzięk jakiś odurzający. Patrzał też na nią tak, jakby teraz dopiero pierwszą kobietę ujrzał.

Rozmawiali z sobą czasem o Bielskim; nie pozwalała żartować z niego; gniewało go to trochę, był o jej litość zazdrosnym. Żeby mu nie robić przykrości, przestała już wspominać o zakochanym; przyznała się jednak, że dawniej miała dla niego cokolwiek sympatyi... że go nawet bardzo lubiła.

— Biedny ślimaku, żebyś ty o tem wiedział, straciłbyś resztę rozumu!

Roiński żałował, że nie mógł mu tego powiedzieć. Nie był jeszcze pewnym swego stanowiska; czuł przytem, jakby trochę względem niego zawinił. Wynagrodził mu to przy pierwszej sposobności. Przez silną protekcyę otrzymał nędzną posadę przy budowie kolei; w głusz dziką jechać nie chciał, więc posłał Bielskiego. Biedak pojechał rozmarzony nadzieją, że może wróci za rok albo dwa, gdy otrzyma lepszą posadę. Odjechał i nie miał do czego wracać.

W rok potem Roiński był już żonaty. Zapomniał o nim, pani Zofia także o nim nigdy nie wspominała; obojgu zdawało się, że żyć zaczęli dopiero od czasu kiedy się poznali i pokochali. W szczęśliwem życiu nie było czasu na wspomnienia. Czasem tylko, kiedy Roiński spoglądał na swą śliczną ukochaną kobietę, na miłe otoczenie, służące za tło do ich szczęścia, wówczas nikły cień jakiś przesuwał mu się w pamięci. Roiński wzruszał ramionami; był przekonany, że biedny ślimak zmarniał gdzieś w głuszy na skromnej posadzie... Raptem ta nominacya! Z pomiędzy kilku znanych i protegowanych kandydatów ten wypłynął najniespodziewaniej. Nikt o nim nie mówił, nikt nawet nie słyszał o nim dotąd!

— Zobaczymy, co też z niego fortuna zrobiła! Zhardział zapewne, może zechce imponować, to możliwe... U takich tam tego... rogi prędzej rosną, niż rozum.

Czuł żal do niego za tę niespodziankę, nadrabiał jednak rezonem; wmawiał w siebie, że go lubi, jak dawniej, że się cieszy jego powodzeniem, a w myślach wciąż siebie z nim porównywał i uśmiechał się złośliwie. Ze wszystkich kolegów i znajomych ten jeden najmniej miał warunków do zdobycia fortuny, a jednak...

Nadjeżdżał wreszcie Świst rozległ się w powietrzu, nad lasem ukazał się biały obłok pary; z dworca na platformę podróżni wyszli tłumnie. Urzędnicy sztywni, uroczyście poważni znaleźli się w całym komplecie. Roiński nie spieszył, dopalał cygara na uboczu, z ukosa jednak widział zbliżającą się lokomotywę. Serce uderzyło silniej, gdy pociąg stanął. Wyszedł z tłumu i zatrzymał się naprzeciwko wagonu pierwszej klasy.

— Może nie pozna?.. dwanaście lat, to kawał czasu!

Czekał. Z wagonu wyskoczyło kilku urzędników, stanęli przy otwartych drzwiczkach. Wówczas Roiński dostrzegł w głębi wagonu szczupłego blondyna w złotych okularach, z bladą twarzą, bez zarostu; zapinał spiesznie paltot, poprawił czapkę, pochylony, z wyciągniętą szyją stanął we drzwiach, rzucił okiem na platformę, spotkał uśmiechnięty wzrok Roińskiego, podniósł brwi i patrzał na niego chwilę, jakby nie dowierzając własnym oczom. Roiński poskoczył do drzwiczek, uścisnęli się w milczeniu. Bielski wpił się w niego wzrokiem, ściskał mu rękę uśmiechnięty, na razie słowa przemówić nie mógł.

— Ten sam — rzekł w duszy Roiński; obrzucił wzrokiem szczupłą figurę w obcisłym paltocie; w czapce zsuniętej nieco na tył głowy, wyglądał jak pastor suchotnik.

— Ty tutaj?!

— Najniespodziewaniej.

— Szczęśliwy...

— Rad jestem...

Posypało się z obu stron. Poszli do dworca; Roiński w roli gospodarza, Bielski za nim, poważny, sztywny jak automat, szedł wpatrzony przed siebie; usta drgały zlekka, na policzki wystąpił rumieniec. W sali raz jeszcze uścisnął Roińskiego za rękę.

— No cóż, tego.. gadaj... tyle lat. Ani mi się śniło.. Nazwisko wprawdzie widziałem w papierach, no, ale wiesz, nazwisk tyle się spotyka... — mówił zacierając ręce.

Słów brakło, głos miał stłumiony, ochrypły, pokaszliwał przytem co chwila; w szarych oczach błyszczała szczera radość.

Roiński przyjął mu z rąk czapkę i rękawiczki, rzucił je niedbale na sofę, wskazał krzesło przy stole, sam usiadł obok niego, skinieniem głowy zaprosił do stołu przybyłych. W mgnieniu oka otoczono długi wąski stół, zastawiony licznemi półmiskami, jak dla oddziału piechoty; para buchała z potraw, pachnęła smażonem masłem, ryby korzeniami przyprawne, brzękły kieliszki, rozmowa się ożywiła. Bielski jadł roztbif, popijając winem, Roiński dokładał mu na talerz, dolewał do kieliszka co chwila, nazywając żartobliwie „panem dyrektorem". Śmiał się, był wesół, pomimo to dzwonił zębami i ręka mu drżała, jak w febrze. Śledził bacznie ruchy Bielskiego, usiłując dostrzedz rys jakiś, któryby mu nowego człowieka w nim odkrył. Bielski zmężniał, postarzał, miał grubą żółtą cerę, jadł zwolna, pił jeszcze wolniej, odpowiadał krótko, nad wzrokiem tylko panować nie mógł, czy nie chciał. Pod wpływem wina coraz serdeczniej błyszczały szare, głęboko zapadłe oczy, widział je tylko Roiński, siedzący obok; dla dalszych oczy te, przysłonięte nachmurzonemi brwiami, wyrażały tylko chłodną powagę; w ogóle był jakby uosobieniem porządku, spokoju, chłodnej akuratności. Zadatki tych zalet znał w nim Roiński dawniej, nowego zaś nic a nic dopatrzeć nie mógł; to też dolewał mu coraz lepszego wina. Bielski wymawiał się, przykrywał szklankę chudą ręką, patrzył przytem w oczy koledze i mimowoli uczuł dawny wpływ świetnego, wesołego Julka; w głosie jego zmężniałym słyszał dawną z lekka drwiącą nutę, miękł pod wpływem wspomnień, podsuwał szklankę.

— Nasze przeszłe! — zawołał rozpromieniony Roiński.

— No i przyszłe! — trącili się szklankami.

Bielski wychylił już trzecią, czy czwartą z rzędu. Odsunął talerz, rzucił na stół zgniecioną serwetę, oparł głowę na rękę i odwrócony plecami do siedzących przy stole urzędników, patrzył w twarz Roińskiego.

— I tak, znowu jesteśmy razem — szepnął, mrugał oczami, skupił myśli, uśmiechał się rozmarzony winem i nadspodziewanem spotkaniem... — A ty tu od dawna?... Ciągle na jednem miejscu... przyrosłeś... co?..

Roiński, rozparty na krześle, rękę niedbale przez poręcz przerzucił, drugą na stole położył, bębnił palcami.

— Hen o parę wiorst od stacyi mam majątek i to głównie przykuwa mnie do miejsca — odrzekł, wyjął z bocznej kieszeni srebrną cygarnicę, podał cygaro Bielskiemu.

— Majątek, chata własna — mruknął Bielski po chwilowem milczeniu — tak, ty zawsze należałeś do szczęśliwych, tobie wszystko składa się lepiej, niż innym.

— No? chyba nie lepiej, niż tobie?

— A i ja tobie wszystko zawdzięczam, twojem szczęściem zdobyłem to, co dziś mam.

Roiński otworzył oczy szeroko, wyprostował się zwolna na krześle.

— Pamiętasz tę marną posadę, na którą posłałeś mnie w swojem zastępstwie. Sam przecież dostarczyłeś mi nawet pieniędzy na drogę. A wiesz, kto był moim pierwszym zwierzchnikiem. Ni mniej ni więcej tylko znany, wszechmocny Kleinadel.

Bielski zamilkł, wpatrzył się zmrużonemi oczami w dym swego cygara. Roiński wyprostowany patrzył mu w twarz uważnie. (D. n.)

dla sądów 7, dla innych władz 142. Politycznym władzom przedłożył orzeczeń 36, między niemi 14 oskarżeń. Rekursów przeciw wyrokom władz wniósł 14. Ogółem pisemnych załatwień było 1852. Przy komisyach był 10, przy rozprawach sądowych 3 razy.

Doniesień uczynił tylko 117 i stwierdza, że stosunki się ulepszają, lecz przecież uskarża się, że przedsiębiorcy często przyrzeczeń nie dotrzymują. Wielką wadą jest, że władze mimo jego doniesień nie załatwiają spraw, przewlekają je, na czem cierpi powaga inspektora i rzecz sama. Namiestnictwo interweniuje energicznie, ale sama potrzeba tego nacisku z góry odsłania już strony ujemne administracyi politycznej. Wielce też ubolewać trzeba, że nie są dotąd u nas zaprowadzone sądy przemysłowe rozjemcze, które mogą nadzwyczaj skutecznie działać w interesie harmonii społecznej.

W ciągu ubiegłego roku strajkowali we Lwowie: piekarze, kominiarze, stolarze; w Białej: tkacze, odlewacze; w Żywcu tkacze — razem 1198 robotników, a dni strajku 65. Piekarze dla uzyskania świętowania w niedzielę, inni dla podwyższenia płacy; razem robotnicy stracili na strajku 11.000 zł. Oprócz piekarzy i stolarzy, inni robotnicy uzyskali nieznaczne podniesienie płacy. Strajki odbywały się legalnie i spokojnie.

Położenie robotników w ogóle jest złe. Ruch produkcyjny jest w kraju za mały, więc i płace liche, a zawczesne małżeństwa położenie utrudniają. Wzmaga się też emigracya. Zbyt mało przybywa większych fabryk, a corocznie kilkanaście mniejszych upada! Ustawa krajowa, uwalniająca nowe przedsiębiorstwa od podatków, prawie że nie znajduje zastosowania — jest to fakt opłakany.

Robotnicy w ogóle są niezadowolnieni, a że są w nędzy, więc też są bardzo przystępni dla złych podszeptów. Potrzeba w kraju podnosić produkcyę, potrzeba rozwijać ducha przedsiębiorczego. Inspektor stwierdza także, że robotnicy są rozgoryczeni w skutek złego obchodzenia się z nimi urzędników fabrycznych.

Następnie twierdzi on, że pracownie, zwłaszcza w mniejszym przemyśle są niezdrowe, nieczyste, a głównie piekarnie, kuźnie, ślusarnie, pracownie szewskie, małe browary, fabryki wody sodowej, lokale do marynowania sardynek i jatki, nawet we Lwowie. Dobre jatki posiadają: Kraków, Podgórze, Tarnów i Przemyśl. Szczególnie jatki w Krakowie są wzorem, który powinien być naśladowany. Namiestnictwo wydało osobną instrukcyę względem zakładania jatek. W ogóle widać ze sprawozdania, że namiestnictwo energicznie inspektora popiera. Co do urządzenia w wielkich fabrykach, to stwierdza inspektor wielki postęp i dobrą wolę fabrykantów. Wymienia jako wzorowe fabryki w Białej, w Żywieckiem (arcyksięcia Albrechta), papiernie braci Fijałkowskich, fabryki Bernaczika, Schroettera — gdzie się tu dodać wzorowe urządzenie w drukarni Czasu w Krakowie. Natomiast browary we Lwowie, fabryki w powiecie kołomyjskim i garbarnie w całym kraju są urządzone dotąd szkodliwie dla zdrowia. Młyny parowe zostały, mimo rekursów, zobowiązane urządzić zewnętrzne, ogniotrwałe schody. Rafinerye nafty w kołomyjskim powiecie są dotąd źle urządzone, dwie w skutek tego spłonęły. W tartakach nastąpiły pewne ulepszenia, dalsze są w toku. Fabryki zapałek są urządzone wbrew wszelkim przepisom; władze nareszcie wkroczyć powinny. Tak samo dotyczy farbiarni. Znamienne są liczby odnoszące się do orzeczeń inspektora względem nowych zakładów w ciągu ubiegłego roku.

Według tego wykazu powstały nowe: 4 łaźnie, 6 piekarni, 6 browarów, 2 gorzelnie, 2 [illegible], 1 fabryka nawozów, 1 odlewarnia żelaza, 1 fabryka octu, 1 farbiarnia, 7 garbarni, 1 huta szkła, 1 fabryka patyczków, 1 fabryka [illegible], 1 topiarnia świec, 1 kotlarnia, 1 fabryka sztucznej wełny, 3 kościarnie, 3 suszarnie skór, 1 tłocznia, 1 fabryka likierów, 1 słodownia, 1 fabryka maszyn, 1 fabryka wyrobów metalowych, 3 fabryki mebli, 6 młynów, 5 rafineryj nafty, 2 składy nafty, 1 fabryka den rezonansowych, 18 tartaków(!) 10 jatek, 1 kuźnia, 1 ślusarnia, 6 mydlarni, 1 fabryka wody sodowej, 7 destylarni spirytusu, 1 fabryka [illegible], 1 krochmalarnia, 9 kamieniołomów, 2 fabryki sukna, 19 cegielni, 1 apretura sukna, 1 cukrownia, 2 fabryki zapałek. Widzimy z tego wykazu, że oprócz [illegible] w przerabianiu skór, kamieni, gliny, kości, a trwa dalej rabunkowe wycinanie lasów, skoro aż 18 tartaków powstało.

Wypadków nieszczęśliwych było 387 — o ile zdołał inspektor bocznemi drogami o nich się dowiedzieć. Z tej liczby było śmiertelnych 27. Najliczniejsze wypadki były, jak zwykle, w tartakach, które [illegible] urządzają. Liczne wypadki przy budowlach wynikają z wadliwych rusztowań; toż przecie po miastach przynajmniej magistraty powinny złemu zapobiedz.

Pod względem ubezpieczeń od wypadków i dla chorych, są stosunki na prowincyi opłakane, ustawy są martwą literą. Pochodzi to głównie stąd, że fabryki są rozproszone, oddalone, niekontrolowane. Naprawa takich stosunków lubo nagląca, może z natury rzeczy tylko bardzo pomału się dokonywać.

Kronika paryzka.

Paryż 4 września

(*W. Z.*) Zwrot niesłychanie ważny odbywa się teraz w łonie duchowieństwa francuskiego. Idąc za inicyatywą, podjętą przez kardynała Lavigerie, odstępuje ono od sztandaru monarchicznego, a godzi się z republiką.

Gdy przed pół rokiem kardynał ów ogłosił swoję „adhezyę" do dzisiejszego stanu rzeczy we Francyi, powstał zamęt wielki w monarchicznym obozie. Poczęto zachodzić w głowę: skąd, jakiem prawem odważył się prałat katolicki na podobny krok? Myślano, że zgrzybiałego misyonarza afrykańskiego czeka niechybnie ekskomunika. [illegible], że będzie musiał ciężko odpokutować swoje wystąpienie i odwołać to, co ogłosił. Minęły miesiące, a kardynał Lavigerie ani nie został ekskomunikowany, ani nie odwołał swych słów, owszem, [illegible] i w ślady kardynała i oświadczają, iż godzą się na republikańską formę rządu we Francyi i uznają ją za prawowitą. Jednym z najdonioślejszych aktów takiego pojednania się z republiką jest dokonana w ostatnich czasach adhezya mgr. Fava, biskupa z Grenobli, którego republikanie uważali za najbardziej nieprzejednanego. Mgr. Fava nietylko przystał do republiki lecz krok swój umotywował i podwładnemu sobie duchowieństwu do naśladowania zalecił. Przed kilku dniami rozesłał biskup Fava do księży swej dyecezyi kurendę sprawy tej dotyczącą i w niej między innemi tak pisze:

„Każdy Francuz jest dzisiaj faktycznie republikaninem, skoro mamy Republikę francuską; w duchu jednak wiele jest Francuzów, którzy na tę formę rządu się nie godzą i cierpią ją tylko. Co do nas, podniósłszy ducha naszego ku Bogu, którego Opatrzność kieruje światem, godzimy się na to, że cesarstwo francuskie stało się francuską republiką, a gdyby spodobało się kiedy Francyi nadać sobie inną formę rządu dla tego, że republika poczęłaby coraz bardziej prześladować religię katolicką, schylilibyśmy głowę przed niedocieczonemi zamiarami Opatrzności Boskiej. Powolne, uległe dzieci Kościoła, zwracamy oczy nasze ku Papieżowi, przyjmujemy, co on przyjmuje, potępiamy, co on potępia. Otóż Papież ma w Paryżu nuncyusza swego, który pod każdym rządem go reprezentuje.

„Pamiętajcie, że Francya w ogóle godziła się z rządem republikańskim za pana Thiersa i Mac-Mahona, których nie znosili tylko masoni, ponieważ nie mogli urzeczywistnić swego ideału, to jest republiki antichrześciańskiej.

„W roku 1878 ich szef (Gambetta) oznajmił w ich imieniu marszałkowi prezydentowi, że ma „uledz albo ustąpić" (se soumettre ou se demettre). Marszałek, przywykły walczyć z wrogiem uchyloną przyłbicą mającym, wolał ustąpić. Odtąd nasza biedna Francya popadła w moc masoneryi".

Powyższe słowa świadczą, że Mrg. Fava uczynił istotnie akt przystąpienia do republiki, ale do takiej, jaka się jeszcze we Francyi nie narodziła. Zmienia to bardzo postać rzeczy i jest tylko wskazówką, że duchowieństwo francuskie poczyna budzić się i porzuca bierną postawę, jakiej się dotąd trzymało. Ta nowa rola Kościoła francuskiego, poczynającego występować jako „Ecclesia militans" — zdaje się zapowiadać pewną liczbę niespodzianek, których odezwa biskupa Grenobli jest jednym z pierwszych objawów. Nie jest wszakże jedynym. Dobry przykład działa i oto już po wystąpieniu Mgra de Fava inny biskup Mgr de Tregars, biskup z Séez, na pogrzebie proboszcza w Flers wygłosił mowę, mającą dużo analogii z głosem biskupa Grenobli. Było to zaś tak niespodziane, a ogólne wrażenie tej mowy tak było silnem, że i prefekt i jego podwładni nie na żarty zaniepokojeni chcieli, aby rząd koniecznie przeciw biskupom wystąpił. Nie uczyniono tego, ale zdaje się, że nie uczyniono tylko dla tego, aby nie nadać jeszcze większego rozgłosu tej sprawie.

Tak „adhezya" biskupa Grenobli jak i inne, a jest ich coraz więcej, specyficznie biorąc są dalszym ciągiem, rozwinięciem Encykliki Ojca św. o socyalizmie. Spotykamy w motywach tych adhezyj wiele myśli wspólnych lub genetycznie od poglądów Encykliki wywodzących. Ta jednolitość [illegible] ich [illegible]. Jakikolwiek zaś będzie dalszy rozwój tego nowego zwrotu w łonie Kościoła francuskiego, to jest niewątpliwem, że on jeden stawić może skuteczną zaporę anarchistycznemu socyalizmowi, którego zgubne teorye nietylko samej Francyi zagrażają.

Dla pretendentów do korony jest ten zwrot duchowieństwa klęską stanowczą. Na duchowieństwie jedynie opierali oni swoje nadzieje, gdyż kapłani podtrzymywali w ludzie jeszcze resztki sympatyi czy to dla Orleanów czy też dla Bonapartych.

Z tego więc powodu w niektórych sferach monarchicznych ganią ostro wystąpienie biskupów, z drugiej znów strony wielu ludzi świeckich, kochających szczerze religię katolicką, bierze w obronę duchowieństwo francuskie i tłumaczy, że musiało ono tak zrobić, jeżeli nie chciało Kościołowi wielkiej krzywdy wyrządzić.

Kościół i duchowieństwo — mówią oni — były tak dla monarchistów jak i dla dzisiejszego rządu republikańskiego nieocenionym środkiem do walki — zresztą niczem innem. Kapłani bronili do upadłego straconej sprawy pretendentów do korony, a tymczasem rząd walczył z religią, wyrugował ją ze szkół, znosił klasztory, wypędzał zakonnice z szpitali i ochronek. Czyli w gruncie rzeczy godzi się, aby kapłani dla owych pretendentów poświęcali moralność i zbawienie milijonów swych owieczek? Teraz przecież złagodzi się ucisk Kościoła, a pan Constans powiedział podobno przed jednym z swych znajomych, że niemiałby nic przeciwko wprowadzeniu napowrót religii do szkół. [illegible] przeciw republice dla tego tylko, że jest republiką, ten [illegible] republiki [illegible].

Dziś śmielej już podnoszą głowę katolicy i otwarcie domagają się przywrócenia religii naszej praw. *Union Chrétienne* rozesłała odezwę, podpisaną przez najwybitniejszych mężów, jak: Chesnelong, Buffet, Lucyan Brun, Mackau, de Mun, Riant i inni. Czytamy w tej odezwie:

„Żądamy pomocy od wszystkich ludzi dobrej woli, od wszystkich, którzy troszczą się serdecznie o chrześcijańską przyszłość Francyi.

„W imię wiary zagrożonej, w imię zbawienia ojczyzny, którą bezbożność wiedzie na manowce, rokując jej zupełny upadek i niewolę, [illegible] sekt antychrześcijańskich [illegible] wszystkich [illegible] wolności [illegible] swobód i [illegible] prawach [illegible].

Bezpośredniem następstwem wystąpienia duchowieństwa będzie więc, że w miejsce propagandy [illegible] nastanie żarliwa propaganda katolicka.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 11 września.

Przewodniczący p. prezydent Mochnacki zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, zawiadomił Radę, iż Najj. Pan łaskawie [illegible] w dniu urodzin, a następnie zaprosił p. przewodniczący pp. radnych na [illegible], które odbędzie się we wtorek dnia 15 b. m. o godz. 8 w szkole im. Czackiego, o godz. 9 w szkole im. Staszica, a o godz. 10 w szkole im. Mickiewicza. Główna uroczystość odbędzie się w szkole im. Mickiewicza.

Następnie po załatwieniu w myśl wniosków sekcyj kilkanastu rekursów w sprawach budowlano-policyjnych uchwaliła Rada kredyt 109.000 zł. na dokończenie budowy szkoły im. Konarskiego, postanowiła kosztem 3500 zł wybudować odpływ nieczystości nową drogą od ulicy Korytnej przez błonia zamarstynowskie, przyjęła w drugiej uchwale wnioski w sprawie nabycia części gruntu należącego do głównego urzędu cłowego w celu regulacyi ulicy Łyczakowskiej, sprzedała p. R. Domsowi skrawek gruntu miejskiego, przytykający do jego realności, a kolei państwowej 24 kwadratowych sążni gruntu w Biłohorszczy na cele ruchu kolejowego.

W dalszym ciągu przyjęła Rada w drugiej uchwale wnioski w sprawie nabycia części gruntu z realności p. Freunda dla regulacyi pl. Bema p. Romualdowi Makarewiczowi odstąpiła bezpłatnie 6 m kw gruntu na cmentarzu Łyczakowskim na budowę grobowca i udzieliła Czytelni akademickiej we Lwowie subwencyę w kwocie 200 zł. z tem jednak zastrzeżeniem, iż 100 zł. z subwencyi tej będzie przeznaczonych na cele bibljoteczne.

Przy szkole przemysłowej postanowiono utworzyć 4 posady sług szkolnych, dwie z płacą 300 zł. rocznie dwie zaś z płacą 250 zł. rocznie Nadto każdy ze sług dostanie 30 zł. rocznie na liberyę.

Na posiedzeniu tajnem zamianowano ks Huzara gr. kat. katechetą w żeńskiej szkole wydziałowej.

Kronika.

Lwów 11 września.

Dar. Gminie Biały Dunajec, w powiecie Nowotarskim darował Cesarz na budowę szkoły 100 zł.

Prezydent p. Simonowicz wyjechał wczoraj do Przemyśla w celu powitania ministra sprawiedliwości hr. Schönborna, w którego towarzystwie powróci dziś do Lwowa.

Na uniwersytecie lwowskim było w ubiegłem letnim półroczu 1890/91 1169 słuchaczów, z tych 348 teologów, 649 prawników, 172 filozofów. Słuchaczów zwyczajnych było 1062, nadzwyczajnych 107. Poddanych austryackich było 1122, obcych 47. Według narodowości było Polaków 757, Rusinów 403, Niemców 3, jeden Węgier i jeden Bułgar. Słuchaczów obrządku rz. kat. było 541, gr. kat 422.

Nowe umundorowanie dla urzędników kolei państwowych i kolei prywatnych ma być zaprowadzone w niedalekiej już przyszłości. Niemieckie czasopismo kolejowe podaje już nawet niektóre szczegóły tyczące się tych nowych uniformów. Dotychczasowe czapki urzędowe ustąpią miejsca takim, jakie noszą urzędnicy rządowi; urzędnicy nosić je będą z sukna ciemno-niebieskiego, służba zaś jaśniejszego, bławatnego koloru. Czapki personalu kolei państwowych mieć będą nadto na przedzie kółko z dwoma skrzydełkami ozdobione koroną cesarską. Czerwonych czapek używać będą jak dotąd urzędnicy ruchu w czasie służby. Jako odznaki służbowe umieszczone będą na wyłogach surdutów i płaszczów paski i rozetki stosownie do rangi urzędnika. Płaszcze będą miały metalowe guziki, z orzełkami cesarskimi albo początkowemi literami firmy, stosownie do tego, czy urzędnik służy przy kolei państwowej, czy prywatnej. Szpady pozostaną te same, które są dziś w użyciu, z tą jednak zmianą, że mają być pozłacane. Urzędnicy szóstej i siódmej rangi otrzymają uniformy galowe.

Zjazd notaryuszów. We wczorajszej korespondencyi naszej z Krakowa znajdowała się pobieżna wzmianka o uczcie, danej na cześć uczestników zjazdu. Dziś podajemy o niej bliższe sprawozdanie.

Wieczorem o godzinie 7 w sali wielkiej hotelu Saskiego zasiadło około 100 uczestników do wspólnej biesiady przy dźwiękach muzyki wojskowej; szereg toastów rozpoczął prezes stowarzyszenia, prof. dr. Madeyski, na cześć Cesarza, wyrażając wdzięczność za nadaną wszystkim ludom i krajom Austryi wolność, pod której opieką i stowarzyszenie notaryuszów dla dobra swej instytucyi rozwijać się może. Przy odgłosach hymnu ludowego zgromadzeni powstawszy, trzykrotnie wznieśli okrzyk na cześć Cesarza.

Następnie prezes izby notaryalnej krakowskiej, p. Muczkowski, zabrał głos, a dziękując zebranym za liczne przybycie, w ręce wiceprezesa stowarzyszenia, dra Gesselbauera, wzniósł toast, oklaskami ogólnemi przyjęty, na podziękowanie i powodzenie wszystkich gości z daleka przybyłych, bez różnicy ich narodowości. Dr. Gesselbauer odpowiadając na ten toast podniósł, że gościnność Polaków z tradycyi jest powszechnie znaną, a kto granice Polski przekroczy, zawsze unosi najmilsze wspomnienia gorących uczuć, jakiemi naród polski dla każdej dobrej i słusznej sprawy jest przejęty. Mówca, aczkolwiek jako Wiedeńczyk nie włada wcale językiem polskim — zakończył przemówienie swe toastem w języku polskim, wygłoszonym na cześć mieszkańców m. Krakowa i całego kraju.

Dalej toastował d. Girziczek na cześć ministra sprawiedliwości. Not. Maks z Dieczyna, w gorących słowach podnosząc zasługi prezesa stowarzyszenia, dodał, że jest on nietylko własnością Polaków, ale własnością międzynarodową wszystkich ludów Austryi. Dr. Madeyski, odpowiadając na ten toast, przemówił mniej więcej w te słowa:

Z podziękowaniem zwracam się do uczestników zjazdu za życzliwe uznanie, a do gości za liczne przybycie. Uczyniliście nam zaszczyt, za to macie naszą wdzięczność. Sprawiliście przyjemność, za to nasze serca. Ale jeszcze jedna należy wam się wdzięczność. Potrzeba dobrze znać naszą długą i ciężką historyę, ażeby nas dokładnie rozumieć. W Austryi znają nas mało, bo tendencyjna literatura i stronnicze dziennikarstwo postarały się o to, by nas przez długie lata przed światem oczerniać. Wyście mieli odwagę przybyć, aby nas z bliska poznać. Gdy wrócicie do swoich i będzie mowa o Polakach, jestem pewien i spokojny, że każdemu szczerą powiecie prawdę. A to dla nas wystarczy. Nie mamy bynajmniej do tego pretensyi, ażebyście nam przyznawali jakąkolwiek zaletę przed jakimbądź innym europejskim narodem. Ale tyle dostrzegliście tu u nas z pewnością, że wysokie cele cywilizacyi pojmujemy i do nich dążymy. To powiedzcie swoim i zachowajcie nas w pamięci.

Dalej nastąpiły toasty dra Mayerhorfera na cześć wszystkich notaryuszów, jako przełożonych i opiekunów młodzieży zawodowej, not. Sziffnera na powodzenie adeptów zawodowych i szereg rozlicznych luźnych toastów, zakończonych toastem „kochajmy się", wzniesionym przez not. Bieńczewskiego.

Po biesiadzie wszyscy uczestnicy zwiedzili wystawę Sztuk pięknych przy elektrycznem oświetleniu.

Dnia 8 b. m. zwiedzili uczestnicy mogiłę Kościuszki, poczem odbyła się wycieczka zbiorowa do kopalń wielickich. Większa część członków wieczorem opuściła Kraków, powracając do progów ojczystych, unosząc ze sobą ogólne zadowolnienie, że tegoroczny zjazd odbył się w Krakowie, co dało im sposobność poznać kraj i miasto, o którego znaczeniu i przeszłości historycznej nie mieli wyobrażenia, a które inaczej sobie wyobrażali.

Tragiczną śmiercią zginął przeszłego tygodnia palacz przy kolei żelaznej w Stryju. Maszynista stojący z nim na maszynie, rozkazał mu zejść i poprawić śrubę na przedzie maszyny. W chwili, gdy palacz wypełnił polecenie i chciał odejść, maszyna ruszyła i przejechała nieszczęśliwego, zabijając go na miejscu. Nieboszczyk osierocił żonę i kilkoro dzieci. Maszynistę oddalono już ze służby.

Zmarli. August Friedlein zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 83.

Jubileusz krakowskiej Kasy oszczędności. Ćwierć wieku upłynęło od czasu, gdy instytucya ta pożyteczną swą działalność rozpoczęła. Jubileusz ten obchodzonym będzie w Krakowie uroczyście i wybrano już osobną komisyę z pp. wiceprezydenta Friedleina, Mendelsburga i prof. Cyfrowicza celem wypracowania wniosków, jak należy obchodzić tę piękną uroczystość. Grono urzędników kasy obchodziło już w ściśłem kółku tę rocznicę i składało gratulacye urzędnikom od pierwszej chwili powstania instytucyi w niej pracującym, t. j. dyrektorowi p. Jaworznickiemu, kasyerowi Walterowi i dyrektorowi referentowi p. Slękowi. Temu ostatniemu wręczyli urzędnicy piękny upominek.

Upominkiem tym jest praca zaszczytnie znanego we Francyi, od lat kilku osiadłego w Krakowie artysty p. Hakowskiego — wykuty ze srebra duży, owalny, częściowo złocony w ogniu talerz, niepospolicie misternej roboty.

Środek tego prawdziwego dzieła sztuki przedstawia symbolicznie „Pracę", „Oszczędność" i „Nadzieję". Z boku tych postaci amorki podtrzymują biust jubilata — nad głową unosi się geniusz pokoju.

W dali widać kopiec Kościuszki i Wawel. Część środkową, która kilka miesięcy pracy kosztowała, okala wieniec laurowy, z boków ozdobiony orłem Zygmuntowskim i herbem Krakowa. U góry i u dołu są tablice z napisem: Franciszkowi Slękowi, dyrektorowi Kasy Oszczędności miasta Krakowa — w dwudziestą piątą rocznicę istnienia tej Kasy wdzięczni urzędnicy 1-go września 1891 roku. Tablicę górną podtrzymują dwa prześliczne aniołki w wypukłorzeźbie.

Od dyrekcyi Kasy otrzymali upominki p. Walter kasyer, oraz Jan Marek woźny Kasy, obaj jubilaci. Upominkami były zegarki z łańcuszkami. Wewnątrz wymowne napisy: „Dyrekcya Kasy Oszczędności za 25 lat uczciwej pracy".

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpocznie się przed c. k. komisyą egzaminacyjną w Przemyślu dnia 30 września b. r. Należycie udokumentowane podania należy wnosić do ck. komisyi egzaminacyjnej przez właściwe Rady szkolne okręgowe najdalej po dzień 22 września b. r.; późniejsze bowiem zgłoszenia nie zostaną uwzględnione.

O p. Tadeuszu Münnichu, nowomianowanym profesorze szkoły przemysłowej lwowskiej, czytamy w jednem z pism tutejszych, że po świetnem ukończeniu szkół i politechniki, oddał się specyalnie studyom architektonicznym, w których okazał nietylko szczere zamiłowanie i gorliwą pracę, ale nadto wielki talent artystyczny. „Acz niewielką — pisze to pismo — zawsze przecież bardzo wymowną próbą niepospolitych zdolności młodego architekty, jest parę pięknych i okazałych budowli prywatnych, wykonanych podług planów p. Münnicha. W młodym, bo zaledwie 29-letnim profesorze, zyskuje tedy nasza szkoła przemysłowa pierwszorzędną siłę nauczycielską".

Pożar. Z Krosna donoszą, że wczoraj koło godz. 3 po południu wybuchł tam pożar w Rynku. Spłonęło starostwo, apteka i kilka innych domów. Wreszcie ogień zlokalizowano. Straty są ogromne. Ogień był podobno podłożony.

Uliczna napaść. Onegdaj przed północą na plantacyach w Krakowie pomiędzy ulicami Wiślną a Smoleńsk napadł na ucznia szkoły sztuk pięknych p. Stefana Podgórnego, niejaki Głuch, trudniący się ułatwianiem wychodźtwa, a w chwilach wolnych statysta teatralny i zadał mu ranę nożem w lewą stronę piersi. Głuch zdołał umknąć, zawiadomiona wszakże o wypadku policya bardzo energicznie przeprowadziła poszukiwania i uwięziła go. Podgórnemu udzielono pierwszej pomocy w stacyi ratunkowej, poczem odwieziono go na własne żądanie do szpitala. Przyczynę napaści wyjaśni zapewne toczące się śledztwo.

Z Wiednia donoszą nam że policya tamtejsza pokonfiskowała w kawiarniach i innych lokalach publicznych dzienniki zagraniczne *Times*, *Frankfurter Zeitung*, tudzież kilka pism francuskich. Rewizya za egzemplarzami tych dzienników trwała przez cały dzień aż do północy. Powodem konfiskaty było, że dzienniki te przedrukowały z pewnego francuskiego pisma artykuł, poruszający sprawę — bolesną dla każdego obywatela Austryi.

Samobójstwo. Z Łańcuta donoszą, że d. 3 b m. odebrał sobie tam życie wystrzałem z rewolweru Karol Brossman, kapitan rachunkowy 3 pułku ułanów. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

„Lutnia" w Pradze. Wczoraj odbył się w Pradze w „narodnim divadle" koncert „Lutni" lwowskiej. Teatr był przepełniony, a oklaskom na cześć naszych śpiewaków nie było końca. Wszystkie punkta programu wypadły świetnie. Po przedstawieniu urządziła lwowska „Lutnia" wspaniały bankiet, na którym wygłoszono wiele mów i toastów na cześć naszych gości. Uczta przeciągnęła się do późnej nocy.

Temperatura. Termometr + 15° R. Barometr 770°. Spada. Pogodnie.

Armaty w artyleryi niemieckiej. Jedno z berlińskich pism wojskowych zamieszcza artykuł, w którym rozpatrując użycie armat w przyszłości, pisze, co następuje: „Od czasu zaprowadzenia karabinów repetierowych, armaty, które dotychczas miały zawsze pierwszeństwo przed bronią piechoty, straciły ogromnie na znaczeniu i dlatego artylerya dziś już powinna stanowczo pomyśleć o konstrukcyi nowych armat, zastosowanych do świeżo wynalezionego bezdymnego prochu, tudzież do zmian, jakie okazały się koniecznemi w ciągu lat 18, t. j. odkąd zaczęto u nas używać armat dzisiejszego systemu. Jesteśmy przekonani, że nasze władze wojskowe załatwią tę kwestyę tak, ażeby w danej chwili artylerya niemiecka odpowiadała w zupełności wszelkim najnowszym wymaganiom techniki wojennej".

Postępy mniszki. Mniszka zawitała niestety i do nas. Podług sprawozdań, które nadeszły do Namiestnictwa i do Wydziału krajowego, wystąpiła w znacznej liczbie w powiecie chrzanowskim, mianowicie w lasach należących do gwarectwa Jaworznickiego w Ciężkowicach i Podłężu, gdzie wspólnie z sówką miała do szczętu ze szpilek ogołocić sośniny około 30 hektarów w Ciężkowicach, a około 50 w Podłężu.

Sporadycznie pojawiła się w powiecie bialskim w lasach Jawiszowickich, w powiecie zaś żywieckim w lasach około Soli i Kamesznicy. W tych trzech miejscowościach lasy należą do Arcyksięcia Albrechta i nie ma wątpliwości, że tamtejsza energiczna administracya wszystkich środków ochronnych użyje, bo też tam jest punkt najbardziej zagrożony, z powodu, że najbardziej rozwojowi mniszki sprzyjające świerkowe drzewostany podgórskie rozpoczynają się w tamtych stronach.

Również sporadycznie pojawiła się w Bocheńskiem w lasach rządowych w Gawłówku, Niepołomicach i Stanisławicach, gdzie Dyrekcya zarządziła wszelkie środki przeciwko temu szkodnikowi; w Grodkowicach i w Dąbrowicy, chociaż są lasy prywatne, nie zaniedbano o ile wiemy, również środków ochronnych.

P. Józefat Szczepański, starszy inżynier kolejowy i naczelnik stacyi w Dziedzicach, przeniesiony został przez zarząd kolei Północnej do Krakowa, gdzie objął posadę naczelnika stacyi w miejsce inspektora p. Nowackiego, który na własne żądanie uwolniony został ze służby. Z Dziedzic donoszą nam o pożegnaniu p. Szczepańskiego, co następuje: Uczta pożegnalna na cześć nadinżyniera p. Józefata Szczepańskiego, na dworcu kolejowym w Dziedzicach odbyta, jest dowodem szacunku i uznania, jakie sobie długoletni naczelnik tej stacyi swojem sumiennem i sprawiedliwem postępowaniem u podwładnych mu urzędników i sług zjednał. Przy wspaniałym korowodzie z pochodniami i przy oświetleniu ogni sztucznych wprowadzono do sali naczelnika, żegnanego serdecznemi przemowami i wręczono mu upominek pamiątkowy.

Nieporządki miejskie. Od mieszkańców kamienicy l. 1 przy ul. Rzeźbiarskiej otrzymujemy pismo, w którem nas proszą, abyśmy zawezwali urząd budowniczy i sanitarny do urządzenia rewizyi w tej kamienicy. Są tam podobno dwie osoby chore na tyfus, a na dziedzińcu znajduje się bajura pomyjów, w piwnicy zaś mieszka 11 osób (7 dorosłych i 4 dzieci). Tym lokatorom piwnicy zakazał właściciel używania „water-clozetów" więc wychodzą oni na... ulicę. Miłe stosunki!...

Ale nie mamy się czemu dziwić, że prywatni ludzie pozwalają sobie na takie nieporządki, kiedy dopuszcza się ich władza, mająca porządku przestrzegać, bo właśnie sam Magistrat. Oto niech kto przejdzie się ul Sykstuską, a więc jedną z pryncypalnych, i popatrzy na publiczny „water-clozet" urządzony przez Magistrat na trotuarze przy gmachu Seminaryum ruskiego. Obok nowego gmachu tego Seminaryum stoi jeszcze stara rudera parterowa, wysunięta na ulicę i tworząca kąt głęboki. Kąta tego ani nie zaszalowano deskami, ani nie zagrodzono, lecz pozostawiono go tak, jak natura stworzyła. Już drugi rok kąt ten istnieje, i już drugi rok służy za publiczny „water-clozet" i za ognisko zaraźliwych chorób, a Magistrat patrzy na to spokojnie i nic zgoła nie robi, żeby zmusić rząd do zniesienia owej rudery i usunięcia ogniska chorób. Piękny Magistrat, — dba o zdrowie miasta co się zowie.

Z Nowego Sącza piszą nam: (*WD*) Donoszę wam o niesłychanej arogancyi żydów, którzy śmią nawet lekceważąco i gburowato odzywać się do zwierzchności gminnej za to, że ona ostro wystąpiła przeciwko ajentom rozmaitych firm, którzy — jak to i wy w piśmie swem nieraz przestrzegaliście — wyzyskują w niesumienny sposób biednych włościan. Niedawno jedna z firm tarnowskich wysłała ajenta swego w nasze strony. Ajent ów, chodząc od wsi do wsi, wypytywał się tylko o nazwiska gospodarzy wiejskich i zapisywał je, a w kilka tygodni później wieśniacy ci, mimo, że wcale nic nie zamawiali, dostawali jakieś stare przerabiane i po kilkakroć naprawiane młocarnie i sieczkarnie za które naturalnie mieli ratami spłacać firmie bardzo wysokie kwoty. Tak samo zdarzyło się i w wiosce Siedlce. Wójt gminy tej, widząc iż niesumienni ajenci nasyłając wieśniakom maszyny przez nich niezamawiane narażają ich na wielkie straty wystosował bardzo grzeczny list do firmy, aby ajentów swych do Siedlec nie nasyłała lub zakazała im w tak nieprawy sposób postępować. Na to otrzymał on następującą od firmy odpowiedź. Cytujemy dosłownie: „Zwierzchności gm. Siedlce pow. N. Sącz. Tarnów 25/8 1891. Na pisany list z d. 23 bm. wzywamy Zwierzchność gminną aby tam nie wtykała nosa, gdzie nie da grosza i troszczyła się tylko o swoje rzeczy. Zaś Gołąb czy sieczkarni weźmie czy ni, za takową zapłaczyć musi, a Zwierzchność gminna, gdy się jeszcze raz poważy w cudzy interes mięszać to się ją nauczy rozumu. Teitelbaum et Bergstein." W takim tonie do Zwierzchności gminnej nie odzywa się nigdy żadna z władz przełożonych a ośmielają się odzywać żydzi. I za co? Oto, że wójt jako naczelnik gminy, ujął się za małoletnim Gołąbem, któremu wpakowano sieczkarnię i jako opiekun sprzeciwił się temu, by on drogie pieniądze płacił za złą sieczkarnię. Już na mocy swego urzędu, jako wójt, powinien był on ująć się za małoletnim, gdyż to jest jego obowiązkiem. Owszem wszyscy naczelnicy gmin powinni ostro i stanowczo wystąpić przeciw niesumiennemu postępowaniu żydowskich ajentów, a przez to ochronią wieśniaków od wielu szkód i nieprzyjemności.

Z Warszawy nam piszą:

„Po usilnych zabiegach pozwoliła cenzura wystawić sztukę p. Szczepańskiego i p. Ulanowskiej pod tytułem: „Na ojcowiźnie" — ale zmieniła tytuł na „Górale". Personal teatru poznańskiego dający teraz przedstawienia w Warszawie, otrzymał ze względu na stosunki swoje sztukę tę od autorów za darmo, wystawił ją atoli w sposób wręcz przeciwny jej charakterowi. Z dramatu, zrobiono widowisko, a nawet po trosze hecę ogródkową, sceny dramatyczne oddano z umysłu, dla zadowolnienia galeryi, lub też przez niezręczność, jakoby farsę, powprowadzano niepotrzebne tańce, słowem pokaleczono i przeinaczono całą sztukę. Jest to wina reżyseryi, gdyż aktorzy dobrze role pojęli, więc gdyby nie wręcz mylna inscenizacya, byłaby całość dobrze wyszła. Publiczność poważniejsza, oburzona jest na zniewożenie konkursowej sztuki przez jarmarczne przedstawienie. Dowiaduję się, że teatr krakowski przygotowuje godne wystawienie tego dramatu, a główną rolę ma objąć panna Marcello, która tam jedzie na gościnne występy.

Ślub. W Rudawie odbył się onegdaj ślub panny Jadwigi Ostrzewiczównej z p. Kazimierzem Czarnowskim właścicielem dóbr.

W kościele parafialnym w Kosinie pod Łańcutem pobłogosławił dnia 2 b. m. ks. Jan Jędrzejowski, proboszcz i dziekan, swoją siostrzenicę Otmarę Dzierzyńską z pensyonowanym rotmistrzem ułanów p. Klemensem Gadollą. Państwo młodzi po ślubie wyjechali do Gracu na mieszkanie.

Wystawa rybia w Bazylei. Ze sfer ziemiańskich zwrócono naszę uwagę na to, że dobrze byłoby, aby Wydział krajowy wysłał którego specyalistę na wystawę rybią w Bazylei. Specyalista taki mógłby potem czy drukiem ogłosić swe spostrzeżenia, czy też wygłosić szereg odczytów na zgromadzeniach Towarzystw gospodarskich. Gospodarstwo rybne jest w naszym kraju dość zaniedbane. Nauczyć się więc dużo możemy, a właśnie na takich wystawach jest do tego najlepsza sposobność. Towarzystwa gospodarskie powinny tę propozycyę poprzeć w Wydziale krajowym i wskazać Wydziałowi odpowiednich specyalistów, z pośród których wybierze on najgodniejszego, posiadającego nietylko wiedzę fachową, ale i języki.

Dramat małżeński. Z Budapesztu donoszą o następującym wypadku: 34 letni urzędnik jednego z budapeszteńskich towarzystw asekuracyjnych, Euge-

niusz Singer zaślubił przed kilku laty córkę zamieszkałego w miejscowości Assod Ignacego Szegala. Związek zawarty przy obustronnem przywiązaniu, zdawał się zapowiadać młodej parze spokój i szczęście. Stało się jednak inaczej. Po krótkiem pożyciu w zgodzie i jedności, począł Singer obchodzić się z żoną po barbarzyńsku, przychodził pijany do domu, bił ją bez najmniejszej przyczyny, tak, że biedna kobieta widziała się zniewoloną opuścić dom męża i odjechać do rodziców. Stało się to przed kilku miesiącami.

Singer począł teraz wysyłać list po liście do żony, usiłując skłonić ją do powrotu, wszystkie jednak prośby jego i zapewnienia poprawy nie odniosły skutku. Zrozpaczony mąż upijał się teraz coraz częściej, żył nad stan, tak, że ostatecznie zabrnął w długi, z których niepodobna mu się było wydobyć. W sierpniu zasekwestrowano mu wszystkie ruchomości i Singer musiał przenieść się do innego mieszkania. To popchnęło go jeszcze głębiej w odmęt pijaństwa i rozpusty, tak dalece, że służbodawca widział się zmuszonym oddalić go z posady.

Singer powziął teraz straszliwy zamiar. Postanowił zamordować żonę, a potem siebie pozbawić życia. W tym celu pojechał do Assod i słodzonemi obietnicami nakłaniał żonę do powrotu. Opowiadał jej, że podwyższono mu pensyę, że wynajął nowe pomieszkanie i wykupił meble, i że odtąd pragnie zacząć nowe życie, któreby im obojgu zapewniło szczęście. W piątek w nocy przybyli małżonkowie do Budapesztu, gdzie Singer zawiózł żonę do jakiegoś hotelu, w którym wynajął był pokój na miesiąc. Zaledwie weszli do pokoju, Singer wydobył rewolwer i w ciemności strzelił do żony, która z straszliwym okrzykiem padła na ziemię. Następnie skierował broń ku sobie i strzelił. Na jęki i odgłos strzałów nadbiegł właściciel gospody. Singer zdołał mu jeszcze drzwi otworzyć i powiedzieć: „zabiłem żonę", poczem padł na ziemię bez życia. Niebezpiecznie ranną żonę Singera odwieziono do szpitala.

Dr. Zegoty Kró wczyńskiego stan zdrowia tak się polepszył, iż za kilka dni ordynować już będzie. Donosząc o tem, prostujemy wczorajszą wiadomość, która wszystkich przyjaciół tego zacnego męża mocno zaniepokoiła.

Z Paryża nam piszą: »W Nantes podczas egzaminu nauczycielek rozdano młodym kandydatkom, dziewicom, które sposobią się do zawodu nauczycielskiego, następujące zadanie:

„*Wesołość*. Określić wesołość w tej postaci, w jakiej spotykamy ją w warsztatach, w obozie, w koszarach, na okręcie, wśród majtków, wszędzie. Czy to jest zaleta, czy wada. Siła, lub słabość?" Młode nauczycielki pomimo całego uwielbienia dla republiki, nie były w stanie uczynić zadość życzeniu pedagogów *fin de siè le*«.

Z Wenecyi donoszą, że zamordowano tam przywódcę socyalistów Battistiniego w miejscowości Ceseno. Morderstwo miało być popełnione z motywów politycznych.

Zamordowanie mnicha. Z Belgradu donoszą, że w serbskim klasztorze w Ljubostinie znaleziono jednego z najstarszych zakonników powieszonego. Dochodzenie lekarskie wykazało, że starzec został przemocą powieszony. Sprawcami tego ohydnego czynu mają być dwaj braciszkowie klasztorni, którzy chcieli w ten sposób wejść w posiadanie pieniędzy starego mnicha.

Z Bolszowiec nam piszą. Temi dniami zamianowano drugiego stałego nauczyciela w tutejszej czteroklasowej szkole, a jakkolwiek nominacya ta niewypadła po myśli wszystkich, za samą przecież należy się wdzięczność Wysokiej Radzie szkolnej krajowej za względ, jaki okazuje dla tutejszej szkoły.

Tydzień temu odprowadzono, na tutejszy cmentarz, zwłoki ś. p. Baltazara Wątorka, karmelitę, który z małemi przerwami kilkadziesiąt lat sprawował obowiązki księdza i gospodarza w tutejszym klasztorze. Znany on był szerokiej publiczności jako kapłan z powołania sprawujący swoje obowiązki z wielkiem namaszczeniem a przytem obdarzony był bardzo ładnym tenorowym głosem, to też zachwycał nas niezrównanym swojem wysokiem C. Prócz tego był to gospodarz pilny, energiczny, zapobiegliwy, rozumiejący się na rzeczy tak dalece, iż [illegible] inwentarza. Klasztor traci w ś. p. O Baltazarze jednego z najpożyteczniejszych członków swojego Zgromadzenia, publiczność zaś pracowitego księdza i patryotę. Dlatego to na samą wieść o zgonie tego zacnego kapłana (pozwalam dodać, że następca śmierć [illegible] prawie nagle), zgromadziły się tłumy ludności do kościoła, aby oddać ostatnią przysługę ś. p. zmarłemu. Jakiego zażywał za życia poważania dowodzi fakt, że bez różnicy obrządku tak łacinnicy jak Unici wzięli w wielkiej liczbie udział w pogrzebie, niemniej i nowy wyznawcy przez Stefana tego zacnego kapłana, najpierw przez jego braterska księdza z dalekich stron, następnie przez tutejszego gr. kat. proboszcza ks Szeffera, który zgromadzonych do obrzędu tej ostatniej ... przez[illegible] ... pokój Jego duszy.

Dzięki JEks. p. ministrowi Zaleskiemu, mamy w Bolszowcach stacyę kolejową (linja Lwów Czerniowce-Jassy); niestety stacya jest w zakresie miniaturowym. Pociągi tylko czysto osobowe zatrzymują się przy budce zwanej Bolszowce, by po prostu wysiadający mogli wysiąść. Wiadomo to, że [illegible] przecież bardzo niebezpieczne jest wysiadanie jako, ale nie wsiadanie na stacyi, zwłaszcza że [illegible] dla wygodnych lecz wprost do niebezpiecznych rzeczy zaliczonem być winno. Proszę sobie wyobrazić, że aby dojść do wagonów potrzeba iść po wązkim, do tego nieoświetlonym tymczasowo krawędzi rowu i niejednemu już wydarzyło się, że stacyjne są tylko tak [illegible] się i pokaleczyć się a także poniszczył ubranie.

Przez wzgląd na bezpieczeństwo i wygodę podróżujących, byłoby do życzenia, żeby szanowna Dyrekcya kolei czerniowieckiej uwzględniła życzenia ogółu i stacyę bolszowiecką urządziła w sposób odpowiedni i przystępny dla publiczności, a także żeby uczyniła z niej stacyę frachtową. Bolszowce bowiem jako punkt [illegible] okolicy [illegible] z [illegible] niejedno będące, [illegible] rozwoju na uwzględnienie zasługiwać powinno.

Na zakończenie niniejszego listu wspomnieć jeszcze muszę o tem, że drogi gminne w tutejszym powiecie są w nader smutnym stanie. Od czasu nowego ustawy drogowej, która w każdej gminie istnieje Zarząd drogowy, faktycznie drogi się pogorszyły do tego stopnia, że przedstawiają szeregi głębokich wyboi. Sprawę tę polecamy energii i zapobiegliwości p. marszałka powiatu rohatyńskiego.

Teatr. Dziś w piątek po raz pierwszy: „Dom przy ulicy Narwańskiej" krotochwila w 4 aktach Gustawa Mosera. W sobotę „Jedna noc karnawałowa" balet w 4 odsłonach Giariniego, „Jeasia płacze — Jaś się śmieje" operetka w 1 akcie Offenbacha i „Figle Chochlika" operetka w 1 akcie, gościnny występ pani Adolfiny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego (syna) artystów teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **„Mały Swiatek"** czasopismo obrazkowe dla dzieci. Nr. 27 zawiera: Rodzina Cholewitów, powieść historyczna, napisała Z. Grynberżyna. Obrazki z dziecięcych lat znakomitych ludzi, napisała Ewa Felińska. „Nad Wisłą", wiersz przez Jadwigę Z. Z dziedziny wynalazków: teleskop W Karpatach, wspomnienie z wakacyj. Fortel Imci pana Hołobucha, gawęda, napisał Bolesławicz. Zagadki. Rozwiązanie zagadek. Listy redakcyi.

* **Żywot św. Dominika.** Staraniem Wielebnego Ojca Wincentego M. Podlewskiego przeora OO. Dominikanów w Jarosławiu, wyszła z druku książka pt. Żywot św. O. Dominika i jest do nabycia we wszystkich klasztorach Dominikańskich w Galicyi po cenie złr. 1 ct. 50 za exemplarz.

Rozmaitości.

— **Niezwykłego czynu** dokonał maszynista Eickelman, prowadzący w dniu 25-tym z. m. pociąg osobowy na linii Frankenberg-Sarnau w Waldeku. W chwili, gdy pociąg pędził obok wioski Tadenhausen, maszynista zauważył, iż w rowie przydrożnym, wypełnionym wysoko wodą, tonie dziecko. Maleństwo uczepiło się gałęzi krzaka, widocznem jednak było, iż lada chwila osłabione rączyny krzak puszczą i dziecina utonie. Eickelman dał natychmiast sygnał na zaalarmowanie pociągu i w przeciągu paru minut przystanął. Zeskoczyć z lokomotywy, pobiedz na miejsce wypadku i uratować dziecko było dziełem jednej chwili. Następnie dzielny człowiek wsiadł na lokomotywę i puścił pociąg.

— **Oświetlenie elektryczne** Na kolei Warszawsko-wiedeńskiej w nocnych pociągach kuryerskich rozpoczęto praktyczne próby oświetlania wagonów elektrycznością, systemem, stanowiącym monopol berlińskiego akcyjnego Towarzystwa oświetlenia elektrycznego. Podług zdania rzeczoznawców, pierwsze próby wypadły bardzo pomyślnie, gdyż przy pomocy małego przyrządu, umieszczonego w każdym wagonie osobno, podróżni dowolnie mogą regulować, zapalać i gasić światło.

— **Odznaczenie.** Warszawianin, p. Ludwik Krukowski, ukończywszy studya agronomiczne w Heidelbergu, uzyskał stopień doktora, a prócz tego medal złoty i 1.000 marek nagrody za rozprawę p. t „Najzowsze rezultaty rolnicze z użycia fosforytów".

Część ekonomiczna.

§ **Pożyczka rosyjska** Z Paryża nadchodzą o warunkach, pod którymi nowa pożyczka rosyjska ma być zawartą, doniesienia, które cały świat finansowy w zdumienie wprawiają i gdyby nie rusofilski paroksyzm Francuzów, nie wierzyłby nikt w nie. Oto podczas gdy pruskie trzyprocentowe konsole stały w ostatnich dniach 83 za sto, nowa pożyczka 3-prc. rosyjska emitowaną będzie po kursie 87 za 100. Państwo więc, którego gospodarka finansowa nie podlega żadnej kontroli, którego położenie ekonomiczne pogorszyło się znacznie właśnie w tym roku, takie państwo znajdzie lepszy kredyt, aniżeli państwo, którego stosunki są znakomicie uregulowane i którego wypłacalność najmniejszej wątpliwości nie podlega. Nie tu wszakże koniec niespodzianek. Oto arkusze subskrypcyjne na tę pożyczkę rosyjską znajdować się będą nietylko w Credit foncier i w innych bankach, lecz także w kasach państwowych we wszystkich departamentach, to znaczy, że rząd francuski zaprasza ludność do lokowania swych oszczędności w walorach rosyjskich, przez co stawia je na równi z rentą francuską.— *Times* otrzymał z Paryża doniesienie, że Rosya nie użyje tej nowej pożyczki na konwersję dawnej $4^1/_2$ procentowej, lecz będzie ona nosiła nazwę pożyczki głodowej. Rząd rosyjski musi bowiem 50 milionów rubli obrócić na pomoc dla gubernij, w których nędza panuje, a skutkiem nieurodzaju tegorocznego zmniejszą się dochody państwowe o 100 milionów rubli, który to ubytek także z pożyczki pokryć trzeba będzie. Wreszcie musi Rosya zapłacić za przedsięwzięte już w tym roku uzbrojenia. Wszystko to pokryć musi nowa pożyczka, bez której pan Wyszniegradzki byłby w bardzo przykrem położeniu.

§ **Krajowa szkoła gorzelnicza w Dublanach.** Trzechmiesięczny kurs gorzelniczy od roku 1881 do 1891, a więc 11 lat istniejący został zwinięty, a w miejsce tegoż już z dniem 17 października b. r. otwartą zostaje „Krajowa szkoła gorzelnicza w Dublanach".

Nowo postawiona gorzelnia szkolna w Dublanach umożliwiła rozszerzenie części demonstracyjnej i zapewnia słuchaczom szkoły zaznajomienie się z praktyką gorzelniczą Część teoretyczna bardziej rozwiniętą i uzupełnioną zostanie.

W tak nowo zorganizowanej szkole wykłady rozpoczynają się 1 października b. r. i, powtarzając się corocznie, trwać będą do 30 marca roku następnego Kurs tedy jest półroczny.

Bliższych wyjaśnień co do warunków przyjęcia, opłaty etc. udziela Dyrekcya krajowej szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Z zbożowych targów.

11 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9.—10 50	9 —10 —	9.—10·25	9 25 10 60
Żyto	8 50 9.—	8 25 8.90	8 35 9.—	8 75 9 25
Jęczmień	5.——7.75	5 ——7.50	5.——7.30	5 25 8 —
Owies	7.50 —7 85	7.— 7·50	6 90 7.15	7.50 8 —
Groch	—.—.—	6 —10.—	6·—10.50	6 30 9 75
Wyka	—.—.—	—.—.—	0 — 0 —	— —
Rzepak	12 —13 50	12.—18 —	12 18.—	12 25 13 60
Chmiel	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	42.—52.—	41.— 48	41.—47.—	42 52
Konic. biała	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Okowita	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 17·— do 17 75 zł.

Usposobienie spokojne. Kupcy wstrzymują się z zakupnami, wyczekując niższych cen.

Wiedeń 9 września.

(Z.) Rokowania o nową pożyczkę rosyjską wywołały polepszenie się tendencyi wszystkich giełd zagranicznych, które przypisują im pokojowe znaczenie. Szczególnie Berlin przyjął bardzo przychylnie wiadomości o tych rokowaniach i dziś panowało na tamtejszym targu usposobienie tak silne, jakiego już dawno nie było. To polepszenie się sytuacyi na targach zagranicznych nie wywarło jednak wielkiego wpływu na naszą giełdę, która tak jest jeszcze przestraszona wstrząśnieniami, jakich doznała w przeszłym miesiącu, że nic nie może wyrwać jej z rezerwy. Mimo silnej tendencyi panował więc zastój kompletny na targu, kupców nie było, a tylko kilku spekulantów, którzy sprzedawali Staatsbahny i lombardy, dawało giełdzie jakie takie zajęcie. Zastój ten i brak ochoty do kupowania objawiał się najbardziej na targu rent, które też spadły w kursie. Kolejowe papiery spadły, z wyjątkiem akcyj kolei północnej. Notowania papierów bankowych są przeważnie nominalne, gdyż tylko w kredytach i länderbankach odbywał się obrót i to bardzo nieznaczny. Dewizy i waluty potaniały cokolwiek.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj. 277·75, węgierskie 327·50, Anglobanki 152·80, Uniony 227·50, Bankvereiny 108 50. Länderbanki 199·80, Ludwiki 205·—, Czerniowieckie 236·—, Renta papierowa 90 65, srebrna 90·50, austrjacka złota 109·85, papierowa 101·95, węgierska złota 103·10, papierowa 100 70, dukat 5·56—, 20-frankówka 9·31—, marki 11·50, ruble 1 $24^1/_4$ zł.

Ostatnie wiadomości.

W wiedeńskim *Fremdenblacie* czytamy: — „Kiedy na wiosnę tego roku rozeszła się po raz pierwszy pogłoska, że rząd rosyjski zamierza porobić znaczniejsze zamówienia karabinów Manlichera w fabryce broni w Steyr i gdy następnie dowiedziano się, że przybyła tam nawet komisya złożona z wyższych rosyjskich oficerów sztabowych, wówczas dyrekcya fabryki w urzędowym swym komunikacie stanowczo pogłoskom tym zaprzeczyła. Zaprzeczenie to było najzupełniej racyonalne, gdyż oficerowie rosyjscy opuścili po kilkudniowym pobycie Steyr, nie poczyniwszy żadnych zamówień. Po tej wizycie rosyjskiej zwróciła się dyrekcya fabryki broni do ministerstwa wojny z zapytaniem, czy może przyjąć ewentualny obstalunek karabinów repetierowych ze strony rządu rosyjskiego, na co otrzymała, jak się dowiadujemy, odpowiedź przyzwalającą. Jakkolwiek oryginalnem jest to pozwolenie i chociaż fabryka w Steyr ofiarowała po otrzymaniu odpowiedzi od ministeryum usługi swoje rosyjskiemu ministerstwu wojny, to prawdopodobnie nie doprowadzi to do tej ewentualności bynajmniej. Rosyjski minister wojny miał się bowiem wyrazić, że potrzebnej broni dostarczą mu podostatkiem krajowe fabryki. Zresztą nie potrzeba zapominać, że w obec istniejących przyjaźnych stosunków Rosyi z Francyą, wszelkie potrzebne zamówienia poczyni rząd rosyjski raczej u swego sprzymierzeńca, aniżeli w fabrykach austryackich".

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 11 września (pryw). Wiadomości z Sofii potwierdzają belgradzkie doniesienie o rewizyi dokonanej w pałacu metropolity Metodego. Z rozkazem podpisanym przez Stambułowa przybyli po metropolity: sekretarz w ministeryum spraw wewnętrznych Lukanów i prefekt sofijskiej policyi. Metropolita, powołując się na prawo nietykalności, jako delegat konstantynopolitańskiego exarchy, zaprotestował przeciw rewizyi. Pomimo tego przeprowadzono ją nader ściśle i zabrano wiele papierów należących do metropolity osobiście i do synodu. — Po tym wypadku Metody chciał natychmiast wyjechać do Konstantynopola, lecz nie pozwolono mu wydalać się ze stolicy.

Całe to zajście dało powód do licznych niepokojących komentarzy.

Ostenda 11 września (pryw). Podczas manewrów na polu Beverlof zdarzyło się przedwczoraj nieszczęście. Pociąg kolejowy wjechał na oddział artyleryi przechodzący przez tor. Major Kapellen zginął na miejscu.

Paryż 11 września (pryw.). Dzięki poufnym zabiegom rządu wśród wpływowych członków ligi patryotycznej spodziewać się należy, że na dzisiejszem przedstawieniu Lohengrina nie przyjdzie do żadnych awantur.

Paryż 11 września (pr.). Rosyanin Wiskalow który podniósł pierwszy myśl urządzenia w Paryżu narodowej wystawy rosyjskiej, zamierza wytoczyć prefektowi Sekwany proces o odszkodowanie za to, że przedstawił go jako indywiduum kryminalnie karane. Wiskalow utrzymuje, że tylko raz jeden karanym był w Austryi za przestępstwo polityczne.

Berlin 11 września (pr.) Pisma socyalistyczne donoszą, że nędza głodowa między ubogą ludnością tutejszą przybiera zatrważające rozmiary i że w ciągu jednego dnia sześciu mężczyn zemdlało na ulicy z głodu.

Robotnicę nazwiskiem Braun, pochodzącą z Węgier, wydalono stąd za agitacye socyalistyczne.

Paryż 11 września (pr). W kołach wojskowych mówią o projekcie utworzenia posady jenerał-majora flot, którego zadaniem byłoby w wojnie skoncentrować w odpowiednich punktach flotę w dostatecznej sile. Podobno admirał Gervais upatrzony jest na tę posadę.

Bruksela 11 września. (pryw.) Kongres Flamandów w Gandawie stwierdził, że jest ich w Belgii $3^1/_2$ miljonów, podczas gdy Wallonów francuskich jest tylko $2^1/_2$ milj. Kongres uchwalił rezolucye, żądające zupełnej odrębności pięciu prowincyj flamandzkich: Antwerpii, Brabantu, Limburga i obu Flandryj, w których język flamandzki ma być urzędowym dla władz, sądów i szkół Król przyrzekł deputacyi kongresu rzetelne zbadanie tych żądań.

Sztokholm 11 wrześuia. (pryw.) Król otworzył w Helsingborgu nowy port przydatny i dla wojennych okrętów.

Petersburg 11 września (pryw). Senat rozstrzygnął wbrew dotychczasowemu tłumaczeniu ustawy przez władze administracyjne, że członkowie takiej rodziny żydowskiej, której szef opłaca podatek pierwszej gildy, mają prawo nabywać nieruchomości nawet w tych miastach, do których nie są przypisani, jeżeli w którемś z tych miast mieszkali bez przerwy lat dziesięć. (Rozstrzygnięcie to senatu jest bardzo ważnem dla majętnych żydów. Przyp. Red.)

Wiedeń 11 września. Hrabia Taaffe wyjechał na kilkodniowy pobyt do majątku swego Ellischau.

Londyn 11 września. Do *Standarda* donoszą z Szangaju co następuje:

W dniu 2 bm. wybuchły rozruchy antichrześciańskie w Iczang nad rzeką Yangtsekiang. Osadnicy europejscy uciekli do Hankou, a tylko konsulowie pozostali w Iczangu.

Kanonierki europejskie, stojące na wodach Yangtsekiangu nie mogą zbliżyć się do Iczangu, gdyż woda jest za mała. Komendant angielskiego pancernika „Archer" wysadził przeto majtków i kilka mitraljez na ląd, zbliżył się do Iczangu i w ten sposób zapobiegł ponowieniu się rozruchów.

Praga 11 września. W poniedziałek jako w setną rocznicę dnia, w którym cesarz Leopold zwiedzał pierwszą czeską wystawę przemysłową (14 września 1791) odbędzie się na placu wystawy staraniem komitetu wystawowego wielka uroczystość, w której także wydział krajowy, rada miejska i burmistrze przedmieść wezmą udział.

Mecheln 11 września. Podczas wczorajszego publicznego posiedzenia kongresu katolików odczytał sekretarz Fris adres do Ojca św., w którym kongres wyraził życzenie, aby przywrócono władzę świecką Papieża.

Monachium 11 września. Cesarz niemiecki i książę rejent odjechali dziś rano na manewry obu korpusów bawarskich. Z manewrów odjedzie cesarz do Kasselu.

Ludność żegnała cesarza entuzyastycznemi okrzykami — Na dworzec przybyli na pożegnanie reprezentanci władz.

Karlsruhe 11 września. Wielki książę badeński, odpowiadając na pismo z życzeniami, przysłane mu przez gabinet badeński z powodu czterdziestej rocznicy wstąpienia jego na tron, rzekł, iż całkowicie się zgadza z zasadami obecnego gabinetu i pragnie, aby on jak najdłużej ster rządów w rękach swych zatrzymał.

Vandeuvre 11 września. Z okazyi manewrów dał minister Freycinet bankiet, na który otrzymali zaproszenie wszyscy zagraniczni attachés wojskowi. W mowie, którą Freycinet wypowiedział przy tej sposobności, rzekł on, że celem tegorocznych manewrów było wyjaśnić, jak funkcyonuje naczelne kierownictwo armii francuskiej Otóż manewry wykazały, że prawidłowe funkcyonowanie tak naczelnego dowództwa, jakoteż korpusów armii i dywizyj, na wszelki wypadek jest zapewnione.

Następnie zapowiedział Freycinet, że w przyszłym roku każe wojskom terytoryalnym po raz pierwszy odbywać manewry i wezwał jenerałów, aby dalej pracowali nad wykształceniem armii francuskiej, która jest główną dźwignią wpływu Francyi w świecie. Postępy armii francuskiej dowodzą, że rząd republiki mimo powierzchownych zmian, jakie w łonie jego zachodzą, zdolny jest tworzyć projekty daleko w przyszłość sięgające. Nikt dzisiaj nie wątpi, że Francya jest silną, a dowiedziemy, że jest także roztropną. W nowej sytuacyi potrafimy zachować ten spokój, tę godność i to umiarkowanie, które w złych czasach przygotowały nasze podźwignięcie się z upadku.

Wreszcie powitał Freycinet zagranicznych attachés wojskowych i rzekł, że obecność ich jest dla Francyi zachętą, a zarazem jest dowodem że dyspozycya tych wielkich manewrów jest pokojową.

Jenerał Saussier dziękował ministrowi za pochlebne słowa wyrzeczone o oficerach i zapewnił, że wszyscy starać się będą usprawiedliwić te pochwały.

Jenerał rosyjski Fridericks dziekan obcych attachés, wzniósł toast na cześć prezesa ministrów, na cześć jenerała Saussiera, pięknej armii francuskiej i jej walecznych dowódzców.

Petersburg 11 września. *Nowosti* donoszą iż wkrótce utworzy się tu przy pomocy syndykatu paryzkiego, w łonie którego znajdują się reprezentanci prasy paryzkiej, towarzystwo akcyjne celem założenia i utrzymywania średniej szkoły z francuskim językiem wykładowym. W języku rosyjskim wykładaną będzie tylko historya Rosyi, język rosyjski i religja dla prawosławnych uczniów. Rząd rosyjski nie stawia temu zamiarowi żadnych zasadniczych przeszkód.

Fontainebleau 11 września. Król serbski wracając z manewrów, zatrzymał się tutaj, złożył wizytę Carnotowi, darował mu swą fotografję i powrócił do Paryża.

Waszyngton 11 września Minister marynarki zarządził, że 2 kanonierki amerykańskie mają stale pełnić służbę, jedna na Oceanie Spokojnym a druga w stacyach azyatyckich.

Galgocz 11 września. Wczoraj przed południem był Cesarz na manewrach

Wieczorem odbył się obiad dworski, na który otrzymało zaproszenie wiele osób, między innemi ministrowie Szapary, Fejervary i Szoegyeny.

Nowy Jork 11 września. Na wczorajszem posiedzeniu nowojorskiej konwencyi republikańskiej w Rochester naradzano się nad tem, kogo należy postawić jako kandydata na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Z 771 osób obecnych na posiedzeniu oświadczyło się 639 za Blaine'm, 16 za Harrisonem, trzech za Fosterem, a jeden za Mac-Kinley'em

Wenecya 11 września Stan zdrowia królowej rumuńskiej wciąż niezmieniony, wszelako przejawia się pewna tendencya do polepszenia.

Monachium 11 września. *Neueste Nachrichten* donoszą, że po skończonej paradzie wojskowej rzekł cesarz Wilhelm do księcia rejenta: „Gratuluję ci tej pięknej armii".

Paryż 11 września. Dziś odbyć się ma stanowczo pierwsze przedstawienie opery Wagnera „Lohengrin".

Nowy Jork 11 września. Do tutejszego *Heralda* donoszą z San Salvadoru, że przedwczoraj miało tam miejsce silne trzęsienie ziemi. Wiele ludzi zginęło, a zrządzone szkody obliczają na miliony.

Praga 11 września. Namiestnictwo ogłosiło już szczegółowy program pobytu Najj. Pana w Pradze i w Reichenbergu od 21 września do 2-go października.

Przywódzcy niemieccy wydali odezwę, w której wzywają wszystkich niemieckich prezesów powiatowych, aby zgłosili się do wzięcia udziału we wspólnej audyencyi u Najj. Pana dnia 27-go września.

Konstantynopol 11 września. Minister robót publicznych Mahmud basza zamianowany został jeneralnym gubernatorem Krety, a Tewfik basza ministrem robót publicznych.

Nowy York 11 września. Do *Heralda* donoszą z Valparaiso, że rząd powstańczy postanowił w interesie rychłego przywrócenia porządku w kraju, rozpisać powszechne wybory na 18 października Minister wojny Balmacedy poddał się powstańcom.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 września 1891.

HOTEL FRANCUSKI. S. Chorośnicka z Hawłowic. J. Janicki z Ostrożca. Dr. J. Porębowicz z Krakowa. M. Nahodska z Wołczuchy. E. Rozwadowski z Żółkwi. D. Fleischer, W. Löwy, K. Raab z Wiednia. L. Walta, D. Fankovich, A. Fankovich z Węgier. J. Grunwald z Worochty

HOTEL ŻORŻA. M. Siemiginowska z Jakobówki. G. Mułachowska i F. Trojnitzky z Odessy. M. Lenartowicz z Kołomyi. W. dr. Ambroziewicz z Rosyi. P. Karge z Czerniowiec. Z. Bogdanowicz z Urytwy. Dr. H. Fialla i K. Skolik z Wiednia. A. hr. Cetner z Podkamienia

HOTEL CENTRALNY. W. Wiśniowski z Choronowa J. Abler z Tarnopola. A. Pochorecka z Lublina. St. Łomnicki z Waręża. A. Bednarz z Oleska. Kozicki z Wołynia. M. Dębicka i E. Walkowska z Glińska. W. Rycharski z Posieczy.

Nadesłane.

Kochawina dnia 5 sierpnia. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

Franciszka Ostrowska z Byszowa zł. 5, S. A. z Bratyszowa od siebie 5 i ze składek w cerkwi 5, ks H Wesołowski gr. kat prob. w Niegawicy z podziękowaniem za cudowne uzdrowienie z ciężkiej choroby „miserere" i szczęśliwe przebycie operacyi 3 i na mszę św. (Poczciwy kapłan, starowina, oddawszy się przed operacyą w opiekę cudownej Matce Boskiej kochawińskiej z całą ufnością i zrobiwszy wotum, dopełnił go niedawno, przybywszy osobiście do Kochawiny, by u stóp cudownego obrazu złożyć dzięki Najświętszej Maryi Pannie za cudowne uratowanie życia. Ze łzami w oczach patrzeliśmy na tego zacnego staruszka kapłana, z jak wielką wdzięcznością i wiarą, płacząc, podnosił drżące ręce do Matki Najświętszej, mówiąc: Ta Matka Najświętsza życie mi uratowała), Stefania Jurkiewicz prosząc o błogosławieństwo 2 i na mszę św., Ludwika Skrętowicz 0.50, E. K. z Kutyszcz z prośbą o błogosławieństwo dla rodziny 1, Lityńska z Niżniowa 5, W A. z Kołomyi podług obietnicy 10, M. Obertyńska z Ciełąża jako wotum za cudowne uzdrowienie matki z ciężkiej choroby 50 i na mszę św., I Hartlieb o zdrowie 2 i na mszę św., M. K. z Buczacza z pokorną prośbą o dalszą opiekę Matki Boskiej kochawińskiej 1, E. G. z Sanoka dziękując za otrzymane łaski 1, N. N. z S. z prośbą o dalszą opiekę 1, Teresa S. z Kasperówki o błogosławieństwo w interesach 2 i na mszę św., administracya *Czasu* ze składek 2, W. Juhre z Grzymałowa z podziękowaniem Matce Boskiej za wyzdrowienie Julci 4, W. M. z Niechobrza polecając się łaskawej opiece z dziećmi 2, A. Blatkiewicz i F. Buczkowski z Rudy 3, M. Falęcka z Brusna z prośbą o ratunek Najświętszej Maryi Panny 1, Zofia ze Strzelisk z prośbą o wyzdrowienie męża 1 i na mszę św., M. Grudzińska z Krakowa za obrazki 22, ks. Hankiewicz gr. kat. prob. z Chlibowa na intencyę córki Janiny 2, M. C. ze Lwowa 1, Władysław M. ze Lwowa wotum dziękczynne 1. (C. d. n.)

Ks. Jan Trzopiński,
admin. parafji, p. Żydaczów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 września godz. 1. min. 40.

Akcje kred.	278·—	Węg. kolej półn. wschodn.	196·—
Alpiny	85 —	Wiedeńskie losy kom	154.50
Kredyty węg.	327·50	Akcje tyton.	159·—
Anglobanki	153 —	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	228.—	Elbethale	212·—
Ludwiki	205 —	Länderbanki	200 75
Nordbany	274 50	Renta zł. węg.	103 25
Lombardy	103·—	Bankvereiny	109·—
Losy tureckie	31·30	Renta węg. p.	100·60
Staatsbahny	285 50	Ruble	1·24·50
Czerniowieckie	236·50		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7:01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		8·42		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6·16		
Do Suczawy. Czerniowiec, Stanisławowa. Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59 rano.

3)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

I nie znałem przesytu. Piękność mojej żony nigdy nie zbladła dla mnie, owszem, z dniem każdym stawała się więcej pociągającą, ona zaś w kilka miesięcy poznała wszystkie moje słabości. Wiedziała, że niektóre jej słodkie spojrzenia przykuwają mnie do jej boku, jak posłusznego niewolnika, wiedziała... czegoż ona „nie wiedziała!“ dręczę sam siebie temi wspomnieniami. Czy kochała mnie? Przypuszczam że tak! Spoglądając w te czasy, mogę szczerze wyznać, że w miłość jej wierzyłem; kochała mnie, jak dziewięćset kobiet na tysiąc kocha swych mężów. Nie byłem zazdrośny wcale. Jeśli podobało mi się ze zwykłej kobiety zrobić anioła i umieścić go na piedestale, to było szaleństwo z mej strony tylko, ona temu nie była winną.

Prowadziliśmy dom otwarty. W naszej willi zbierało się najwytworniejsze towarzystwo Neapolu i okolic jego Żona moja nie przestawała być przedmiotem podziwu i rozmów całego sąsiedztwa.

Mój przyjaciel Gwido Ferrari był jednym z tych, którzy najgłośniej ją chwalili, a rycerska cześć, jaką jej oddawał, uczyniła go podwójnie drogim dla mnie. Wierzyłem i ufałem mu, jak bratu; przychodził, kiedy mu się podobało, znosił dla Niny kwiaty i różne drobiazgi według jej gustu dobierane, obejście się jego z nią było pełne braterskiej serdeczności i delikatności. Sądziłem się zupełnie szczęśliwym, bo czegóż więcej może pragnąć człowiek, jeśli ma miłość, przyjaźń i dostatek?

Jednak do tylu słodyczy dodaną mi została jeszcze jedna kropla miodu.

W pierwszy majowy poranek 1882 roku urodziła się nasza dziecina, śliczna dziewczynka, podobna do białych kwiatków, jakich o tej porze pełne były otaczające nas gaje. Siedzieliśmy z Gwidonem przy śniadaniu na cienistej werandzie, gdy mi przyniesiono to maleństwo owinięte w biały kaszmir i stare koronki.

Wziąłem je na ręce z tkliwością pełną szacunku; dziecię otwarło oczęta; były one wielkie i ciemne jak oczy Niny Pocałowałem maleńką buzię, a Gwido uczynił to samo; te czyste, spokojne oczy patrzyły na nas obu z dziwnym wyrazem na wpół badawczym, na wpół uroczystym.

Ptaszek zawieszony na gałęzi jaśminu rozpoczął śpiew długi i słodki, łagodny wietrzyk powiał i rozsypał u naszych stóp listki białej róży.

Oddałem dziecinę czekającej niańce, mówiąc:

— Powiedz mojej żonie, żeśmy powitali jej błogosławieństwo majowe.

Gwido położył w tej chwili rękę na mojem ramieniu, a był dziwnie blady.

— Dobrym jesteś człowiekiem, Fabio! — rzekł nagle.

— Doprawdy? dla czego? — spytałem z uśmiechem — nie jestem lepszy od innych.

— Nie jesteś tak podejrzliwy, jak większość ludzi — odparł, bawiąc się gałązką powoju.

Spojrzałem nań zdumiony.

— Co chcesz powiedzieć, *amico?* — Jakież miałbym powody podejrzywać kogokolwiekbądź?

Roześmiał się i zajął dawne miejsce przy śniadaniu.

— Oczywiście, że nie masz — odpowiedział ze szczerem wejrzeniem Ale w Neapolu powietrze przesiąkłe podejrzliwością, sztylet zazdrości zawsze gotów uderzyć, sprawiedliwie, lub nie, dzieci nawet zaprawione są do występku. Grzesznicy spowiadają się przed księżmi gorszymi od grzeszników, i na Boga! w społeczeństwie gdzie wierność małżeńska żartem jest tylko — tu zatrzymał się chwilę — czy nie jest osobliwością człowiek taki, jak ty, Fabio, człowiek szczęśliwy i ufny.

— Nie mam przyczyny być nieufnym — rzekłem — Nina jest niewinną, jak dziecko, któremu dziś dała życie.

— Prawda! — zawołał Ferrari. — Niezaprzeczona prawda! — i spojrzał mi prosto w oczy z uśmiechem.— Biała, jak śniegi na szczycie Mont-Blanc, czystsza od dyamentu, niedostępna, jak gwiazda na firmamencie! czyż nie tak?

Przyznałem mu słuszność, rozważając jego słowa; coś uderzyło mnie w sposobie wyrażenia się Wkrótce rozmowa nasza zeszła na obojętne przedmioty i nie myślałem o tem więcej.

Ale przyszedł czas — i to nie długo — kiedy przypomniałem sobie każde słowo wtedy wyrzeczone.

II.

Wszyscy pamiętają, jakie to lato mieliśmy w Neapolu 1884 roku. Dzienniki pełne były opisów tych okropności. Cholera zaglądała wszędzie, jak duch niszczyciel; pod jej strasznem dotknięciem gromady ludzi młodych i starych biegły na ulicę, aby tam paść i umrzeć. Zaraza, w skutek nieporządku i zaniedbania środków sanitarnych, szerzyła się gwałtownie, ale gorszym od niej był strach nierozsądny, lecz ogólny.

Niezapomniany nigdy heroizm króla Humberta wywarł wpływ na oświeceńsze klasy, ale pomiędzy pospólstwem panował zawsze nikczemny strach, przesąd i samolubstwo w najwyższym stopniu.

Jeden przykład może dać wyobrażenie o wielu innych podobnych wypadkach.

Młody pewien rybak, powszechnie znany i lubiony, dostał pierwszych napadów cholery na łódce, przy robocie. Zaniesiono go zaraz do matki. Stara czarownica widząc zdala zbliżający się pochód, odgadła jego znaczenie i wpadłszy do domu prędko drzwi zaryglowała.

— Santissima Madonna! — krzyczała przez pół otrwarte okno. Zostawcie na ulicy tego nędznego, niewdzięcznego chłopca. Chciałby pewnie wnieść zarazę do domu uczciwej i pracowitej matki. Święty Józefie! któżby teraz chciał mieć dzieci? Zostawcie go na ulicy, mówię wam!

Nie było rady ze starem straszydłem; na szczęście syn jej stracił przytomność i zmarł wkrótce na progu jej domu, poczem jak garść nieczystości zabrano go ztamtąd.

Upał w mieście był okropny. Niebo wyglądało, jak jedna świecąca tafla szklana. Wązki słup dymu dobywający się z krateru Wezuwiusza, powiększał jeszcze wrażenie, że cała ta miejscowość ogarnięta jest nieustannym ogniem. Ptaki zamilkły, odzywając się tylko późno w nocy, a wtedy i w swoim lasku słowiki śpiewały na pół wesołą, na pół smętną melodyę.

Na lesistym pagórku, gdzieśmy mieszkali, było stosunkowo chłodno. Przedsięwziąłem wszelkie środki ostrożności, aby zarazy do domu nie dopuścić, a choć mogłem z łatwością wyjechać gdziekolwiek, wiedziałem o tem, że często spieszna ucieczka z miejsc zarażonych, naraża na większe niebezpieczeństwo.

Zresztą, moja żona nie była nerwową. Sądzę, że bardzo piękne kobiety nie są nerwowe; ich nadzwyczajna próżność nie dopuszczając obawy, chroni je najpewniej od zarazy. Nasza Stella, dwuletnia wtedy dziewczynka, była tak zdrowem dzieckiem, żeśmy się nigdy o nią nie zaniepokoili.

Gwido Ferrari zamieszkał natenczas z nami, i podczas gdy cholera, jak ostry sierp po dojrzałem sunący zbożu, zbierała setki brudnych mieszkańców Neapolu, my ze szczupłą liczbą sług, którym nie wolno było chodzić do miasta, żyliśmy mącznemi potrawami, dystylowaną wodą, kąpiąc się regularnie, wcześnie wstając, wcześnie się kładąc, i byliśmy zupełnie zdrowi.

Oprócz licznych powabów, żona moja posiadała także piękny i giętki głos. Śpiewała z nadzwyczajnem uczuciem i nieraz wieczorem, gdy Stella spała, a myśmy z Gwidonem siedzieli w ogrodzie paląc cygara, Nina czarowała nas słowiczemi tony, śpiewając pieśń za pieśnią, ludowe melodye pełne dzikiej piękności i namiętnego wyrazu.

Gwido łączył często z jej głosem swój głos barytonowy, i teraz jeszcze słyszę, jak spływają razem niby szmer fontanny ze świegotaniem ptaka; widzę dwie głowy: jedną jasną, drugą ciemną, głowę żony i przyjaciela, pochylające się ku sobie, dwa życia tak mi drogie, że za nie oddałbym moje własne.

Ah! szczęśliwe to były dni — jak tylko dni złudzenia pięknemi być mogą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydział krajowy
L 31594

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drodze krajowej Tarnopol-Podwołoczyska na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzoną będzie w Wydziale powiatowym w Skałacie rozprawa licytacyjna.

Termin pomienionej rozprawy oznacza Wydział powiatowy w Skałacie, w czasie pomiędzy 15 września a 15 października b. r.

Dodatkowy wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1891.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr.	Uwagi
86 87	XVII	Tarnopol-Podwołoczyska	Skałat	Białakarczma Podwołoczyska	228 3000	z domkiem 3228 zł.

Uwaga. W obec projektowanego przeniesienia zapory mytniczej w Podwołoczyskach z miejsca gdzie się obecnie znajduje nad groblą tuż nad granicą rosyjską, do kilometru 44 hektometru 2 i równoczesnego zaprowadzenia zapory ochronnej w kilometrze 40 hektometrze 9, na końcu osady Zadnieszówki (od strony Tarnopola), winni oferenci na dzierżawę myta w Podwołoczyskach (Nr. 87) wnieść **dwie** oferty, a mianowicie **jedną** uwzględniającą dotychczasowe położenie stacji mytniczej w Podwołoczyskach, **drugą** uwzględniającą projektowaną, wyżej pomienioną zmianę w położeniu zapór mytniczych. Nadmienia się przytem, że w razie uskutecznienia projektowanej zmiany, opłaty mytnicze przy obu zaporach pobierane będą wedle taryfy obecnie obowiązującej, z tem jednakże zastrzeżeniem, że przejeżdzający przez **obie** zapory (w klm. 40 i 44) opłacać będą myto tylko przy **jednej** z nich.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 15 września b. r. tj. przed terminem wyznaczonym dla licytacji w Wydziale powiatowym przyjmywać będzie bez pośrednio oferty na pomienione myta.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV Wydziału krajowego lub też w kancelarji Wydziału powiatowego w Skałacie.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 29 sierpnia 1891,

2256 3—3 **L. Bieńkowski.**

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.